

Medytacje nad litanią do Matki Bożej

Wstęp

Czasem wystarczy jedno słowo, które ktoś rzuci w rozmowie, a już pojawia się jedyna w swoim rodzaju reakcja – uśmiech, westchnienie, może wymowna cisza. Każdy ma specyficzny dla siebie styl wypowiedzi, nieraz barwny, naznaczony charakterystycznymi zwrotami. Podobnie jest z modlitwą, stanowiącą tajemnicę serca każdego, kto wierzy w Boga i chce zwracać się do Niego. W tej duchowej drodze idziemy razem, ale tempo nie musi być jednakowe. Są wszakże momenty, gdy różnorodność spotyka się w jedności. Dzieje się tak zwłaszcza podczas liturgii, w trakcie wspólnej modlitwy Kościoła.

Zagrożenie związane z epidemią sprawia, że musimy zachowywać szczególną ostrożność także podczas wizyt w świątyniach. Nie wiemy, ile potrwa niełatwy czas mniejszych bądź większych ograniczeń. Co zrobić, aby przeżyć go jak najlepiej? Jak nie utracić poczucia wspólnoty z Panem i drugim człowiekiem? Z pomocą przychodzi nasze dziedzictwo, tak ściśle związane z wiarą. W Wielkim Poście śpiewaliśmy Gorzkie Żale, nabożeństwo obecne wyłącznie w naszym kraju, powstałe przed trzema stuleciami. Teraz zbliża się maj, który zawsze przeżywamy razem z Maryją. Wezwania litanii do Matki Bożej są znane i wypowiadane na całym świecie, lecz poza naszą Ojczyzną próżno chyba szukać kościołów i kapliczek, gdzie bliski sercu śpiew harmonijnie łączy się z promieniami wiosennego słońca, z wonią świeżych kwiatów i kadzidła. Choć w tym roku może mniej lub bardziej zabraknąć tej pięknej scenerii, nic nie odbierze nam radości spotkania z Matką Chrystusa – Matką nas wszystkich. W spotkaniu z Nią wiara staje się czymś głębszym niż poszukiwanie. To prawdziwa miłość, która otacza troską, pociesza i przebacza. Maryja ciągle jest z nami obecna, najpierw w przestrzeni ducha, a następnie w każdym człowieku, który naśladuje Ją w oddaniu Bogu i bliźnim.

Litania loretańska jest duchowym bukietem róż. Wszystkie wezwania, niczym kwiaty, składają się na płynący z głębi serca dar dla Matki Bożej, ale każdy z osobna przez swoje piękno próbuje skromnie odzwierciedlić prawdę o Jej godności. Została wybrana przez Ojca, aby w mocy Ducha Świętego zrodzić Jezusa. On zaś do każdej i każdego z nas mówi: „Oto Matka twoja” (J 19,27).

Niech te rozważania będą wyrazem dziecięcego zachwyty nad urokiem 31 litanijnych róż, ofiarowanych kochanej Matce w miesiącu szczególnie Jej poświęconym.

Medytacje nad litanią do Matki Bożej

1 maja

Święta Maryjo

Pierwszy zwrot jest bardzo prosty. Wypowiadamy go w wielu litaniach, choćby wzywając wstawiennictwa świętych – czy wszystkich, czy jednego z nich, jeśli ów doczekał się własnego zbioru wezwań. Tak oto modlitwa przechodzi w rozmowę, choć połączeniem ziemia-niebo kierują prawidła różne od zasad telefonii komórkowej. Jednak i tu, i tam, łącząc się z bliską, zaprzyjaźnioną osobą, zwracamy się do niej po imieniu. Nie nawiązujemy kontaktu z kimś abstrakcyjnym.

Maryja – Maria, Mariam, Miriam... Wymienia się kilka form tego imienia. Pytań o jego znaczenie zadawano jeszcze więcej. W badaniach naukowych na przestrzeni dziejów wykazano ponad 60 hipotez, związanych z wieloma językami i dialektami Bliskiego Wschodu. Wśród nich padły takie, jak „Napawająca radością”, „Umiłowana”, „Upragniona”. Wiele analiz doprowadziło do uznania terminu „Wywyższona”. Każda z propozycji tłumaczenia wpisuje się w prawdę o szczególnej roli Maryi w dziejach zbawienia. Jej imię odbiera cześć, ponieważ przyjęła wolę Pana. Powiedziała Bogu „tak”, gdy archanioł Gabriel zwrócił się do Niej po imieniu w chwili zwiastowania. Została Matką Syna Bożego, a w konsekwencji Matką wszystkich ludzi, odkupionych Jego drogocenną krwią. Posłuszeństwo Maryi, uznającej się za Służebnicę Pańską, koresponduje z posłuszeństwem Jezusa, który uniżył się całkowicie poprzez mękę i śmierć na krzyżu. Taka była droga do zwycięstwa nad Szatanem, pierwszym egoistą. Całkowity dar z siebie owocuje prawdziwym triumfem, najpierw w osobie Chrystusa – jak zapisał święty Paweł: „Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich i podziemnych” (Flp 2,9-10). Na kolanach zgiętych przed Panem pokonuje się drogę do wieczności. Ten obraz czci wobec imienia Zbawiciela nie stanowi ilustracji do charakterystyki Boga jako rzekomego despoty. Pokorne uwielbienie to decyzja ludzkiej wolności. Gdy Ten, który dokonał dla mnie najwięcej, jest mi tak bliski, że znam Jego imię, może wręcz brakować czasu, siły i sposobów, aby wystarczająco okazać Mu przeżywaną wdzięczność.

Wśród imion tych, którzy czynili wszystko na chwałę Boga, jako pierwsze znajduje się imię Maryi. Jej udział w tajemnicy zmartwychwstania poprzez chwalebne wniebowzięcie przypomina nam, że imię każdej i każdego z nas zostało na wieki zapisane w Sercu Chrystusa. Nawet krótka chwila modlitwy – rozmowy z Panem, nawet jedno wezwanie, jest przedsmakiem trwania z Nim na zawsze.

Święta Maryjo, módl się za nami.

Michał Grzesiak

Medytacje nad litanią do Matki Bożej

2 maja

Święta Boża Rodzicielko

Te słowa na różny sposób wiążą się z początkiem. Mówią przede wszystkim o narodzeniu Syna Bożego – początku Jego ziemskiego życia i misji. Prowadzą również myśl ku początkowi każdego kolejnego roku, bo 1 stycznia przypada właśnie uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi. Dodatkowo dla wielu łączą się z pierwszymi spotkaniami z Matką Najświętszą, gdy dziadkowie lub rodzice uczyli krótkiej, ale niezwykle ważnej modlitwy, powtarzanej przez niektórych codziennie.

Mowa tutaj o antyfonie „Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko...”. Odkrycia archeologów potwierdzają jej występowanie w Kościele w III wieku, najpierw w Egipcie. Tak datowany jest papirus, który zawiera tekst modlitwy w języku greckim. Aktualnie przechowuje się go w słynnej bibliotece Johna Rylandsa w angielskim Manchesterze, gdzie zgromadzono wiele starożytnych rękopisów. Inne świadectwa wskazują na równoczesne wznoszenie świątyń pod wezwaniem Bogurodzicy. Tytuł ten nie był jednak akceptowany przez wszystkich. Pierwsze stulecia chrześcijaństwa to czas ciągłego formułowania doktryny i niemałych sporów teologicznych. Jeden z takich konfliktów rozgorzał w V wieku, gdy Nestoriusz, patriarcha Konstantynopola, głosił zdecydowane rozdzielenie Boskiej i ludzkiej natury w Chrystusie, stwierdzając, że Maryi nie przynależy określenie „Matka Boga”, ponieważ miała zrodzić Jezusa-człowieka. Przeciwny temu stanowisku był Cyryl z Aleksandrii, który w swoich analizach wykazał związek obu natur Chrystusa – bez ich zmiany; bez pomieszania mogącego prowadzić do nowej, trzeciej natury; bez rozdzielenia na dwie osoby; bez rozłączenia po wniebowstąpieniu. Ostatecznie sobór w Efezie w roku 431 potępił nauki Nestoriusza i potwierdził zasadność tytułu Matki Bożej. Dwadzieścia lat później sobór w Chalcedonie opowiedział się za stwierdzeniami Cyryla Aleksandryjskiego o tajemnicy Jezusa Chrystusa. Kolejne epoki pozostawiły dużo świadectw czci dla Bożej Rodzicielki. Wystarczy wspomnieć pomnik naszego dziedzictwa – najstarszą polską pieśń religijną, czyli hymn „Bogurodzica”. Według relacji Jana Długosza śpiewana pod Grunwaldem, towarzyszyła zmiennym losom naszej Ojczyzny i nadal pojawia się na ustach ludzi każdego pokolenia.

W ślad za przodkami przychodzimy do Maryi, uciekając się pod Jej obronę i prosząc, aby nie gardziła naszymi prośbami i wybawiała nas od złych przygód. Chcemy trwać w zjednoczeniu z Jej Synem, aby jeszcze lepiej rozumieć potrzebę jedności z bliźnimi, bo wszyscy razem, niezależnie od języka czy koloru skóry, pragniemy sławić Tę, którą niebieski Ojciec wybrał na Matkę Odkupiciela i Zbawiciela całego rodzaju ludzkiego.

Święta Boża Rodzicielko, módl się za nami.

Michał Grzesiak

Medytacje nad litanią do Matki Bożej

3 maja

Matko Chrystusowa

Ilustracją do tego tytułu są niezliczone wizerunki Maryi: figury, płaskorzeźby, obrazy, mozaiki i witraże, a nawet najmniejsze obrazki, skrzętnie poukładane między kartkami modlitewników. Często była i jest ukazywana wspólnie z Synem – Chrystusem. Pochyliła się nad Nim przy żłóbku, z Józefem ofiarowuje Go w świątyni, towarzyszy Mu na weselu w Kanie Galilejskiej i podczas głoszenia Królestwa Bożego, wreszcie stoi pod krzyżem i trzyma na łonie Jego martwe ciało.

Wobec mnogości wszystkich przedstawień trudno wskazać najbardziej popularne. Z pewnością powszechnie obecnym w naszych kościołach i domach jest wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej. W tym typie ikony Maryja trzyma na ręku małego Jezusa unoszącego prawą rękę w geście błogosławieństwa – sama wskazuje prawicą na Niego. To „Hodegetria”, czyli „Przewodniczka” lub „Wskazująca drogę”, w tłumaczeniu z greki na język polski. Nazwa wzięła się nie tylko od układu postaci. Ma źródło w Konstantynopolu, gdzie od V wieku taki wizerunek eksponowano w świątyni położonej blisko portu, stąd popularnej w gronie przewodników podróży. Obraz z Jasnej Góry sytuuje się jako jedno z niezwykle wielu podobnych dzieł rozsianych po całym świecie, poczynając od chrześcijańskiego Wschodu. Legendarnego prekursora upatruje się w osobie Łukasza Ewangelisty. Inni autorzy pozostają zupełnie anonimowi. Nie brakowało ich na pewno w XV i XVI stuleciu, gdy powstało wiele obrazów „Przewodniczki”. Z uwagi na wzajemne podobieństwo zyskały miano „Hodegetrii krakowskich”, gdyż prawdopodobnie powstały w pracowniach malarskich działających w cieniu Wawelu lub pod wpływem ich aktywności. W tej grupie historycy sztuki wymieniają wizerunki maryjne z dziesiątek polskich miast i wiosek – między innymi z sanktuariów w Opolu, Rychwałdzie koło Żywca, Płokach nieopodal Chrzanowa lub Kętach. W samym Krakowie takie obrazy można znaleźć w kościele świętych Piotra i Pawła, kościele Świętego Krzyża i u sióstr Norbertanek na Salwatorze. Są też inne, późniejsze niż gotyckie, malowane na desce, płótnie lub ścianie. Niezależnie od materiału czy epoki, tak samo bliskie sercom czcicieli Matki Bożej.

Portrety Maryi, na których unosi Ona rękę ku Synowi, są przypomnieniem właściwego kierunku dla naszych słów, uczynków i decyzji. Powinny być one podejmowane w więzi z Panem. W malarskich wyobrażeniach Hodegetrii siedzące Dzieciątko Jezus trzyma księgę Ewangelii. Niech to będzie wskazówka dla nas, podziwiających nieraz piękne dzieła sakralnej sztuki, aby nasze życie czynić jeszcze piękniejszym dzięki obcowaniu ze Słowem Bożym.

Matko Chrystusowa, módl się za nami.

Michał Grzesiak

Medytacje nad litanią do Matki Bożej

4 maja

Matko Kościoła

To wezwanie mówi o wspólnocie: pojawia się słowo „Kościół”. Nie trzeba go wyjaśniać, ale warto wspomnieć jego pochodzenie. Sam polski wyraz jest kalką czeskiego, ten zaś wziął początek od łacińskiego terminu oznaczającego zamek lub gród – „castellum”. Gdyby jednak sięgnąć dalej, do greki, odkrywamy słowo „ekklesia”, czyli „zwołanie” lub „zgromadzenie”. Pobrzmiewa ono w wielu nowożytnych językach, choćby francuskim („Église”) czy hiszpańskim („Iglesia”).

Jak czytamy na początku Dziejów Apostolskich, wspólnie zgromadzeni byli uczniowie Chrystusa, którzy po Jego wniebowstąpieniu udali się do sali na górze, kojarzonej z Wieczernikiem. Wśród zebranych kobiet nie zabrakło tam Maryi. Zresztą jako jedyna została wymieniona z imienia. Tak realizowały się słowa testamentu Jezusa, wypowiedziane przez Niego na krzyżu. Jego Matka stała się Matką uczniów. Na modlitwie doczekali się oni chwili zapowiedzianej przez Mistrza, czyli zesłania Ducha Świętego, dającego im odwagę do głoszenia prawdy o Zmartwychwstałym. Piotr i pozostali, później też Paweł z towarzyszami – wszyscy podjęli misję przekazywania Dobrej Nowiny i udzielania chrztu, zgodnie z Chrystusowym poleceniem. Oto początek publicznego funkcjonowania Kościoła, którego wejście do świata było niezwykle podobne do tajemnicy Wcielenia. W chwili zwiastowania Duch Święty nappełnił Maryję, która okazała Mu posłuszną otwartość. Tak począł się w Niej odwieczny Syn Boży, przyjmując ludzkie ciało. Apostołowie, umocnieni darami Ducha Świętego w dzień Pięćdziesiątnicy, zyskali siłę do świadczenia o obecności Boga w świecie. Zwykle musieli przypieczętować to krwią. Nikt oczywiście nie wie, czy znajdzie się kiedyś w sytuacji wymagającej ofiary z własnego życia na rzecz Ewangelii. Niekiedy zwyczajna, codzienna wierność bywa równie dużym wyzwaniem, szczególnie wobec duchowej oziębłości w otoczeniu, a z nią dzisiaj zetknąć się nietrudno. Odczytując te znaki czasu, po Soborze Watykańskim II zakończonym ponad pół wieku temu, papież Paweł VI, inspirowany prośbą polskich biskupów, wskazał na Maryję i ustanowił święto Matki Kościoła w drugi dzień Zielonych Świątek. Włączył też do litanii loretańskiej zwrot rozważany dzisiaj przez nas.

Jeżeli Duchowi Pana otwieramy drzwi naszych serc, wtedy w naszym domu, sąsiedztwie i środowisku rodzi się żywy Kościół. Wspaniałość wielkich i małych świątyń oraz innych miejsc czy dzieł służących kultowi religijnemu ledwie odzwierciedla prawdziwe piękno, złożone w duszy człowieka napelnionego Boskim światłem. Pierwszą przenikniętą tym blaskiem była Maryja, której pomocy wzywamy jako Jej dzieci – uczniowie Chrystusa.

Matko Kościoła, módl się za nami.

Michał Grzesiak

Medytacje nad litanią do Matki Bożej

5 maja

Matko łaski Bożej

Tym razem duchowo wędrujemy do Nazaretu. Dlaczego? Przypomnijmy sobie początek Ewangelii według świętego Łukasza, a dokładnie scenę zwiastowania. Pozdrowienie Maryi przez archanioła Gabriela brzmiało: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą” (Łk 1, 28). Dzisiaj podobnie chcemy zwrócić się do Matki Bożej, widząc w Niej zwyczajną-niezwykłą Kobietę całkowicie przenikniętą obecnością Pana. Dla nas, ludzi wielu pytań i trosk, taki obraz może być źródłem nieraz trudnych uczuć.

Oczywiste wydaje się być stwierdzenie, że życie każdego człowieka składa się z rozmaitych doświadczeń. Odczuwana jednego dnia radość może szybko odejść w niepamięć, jeżeli przyjdzie chwila pełna rozpaczy. Nie chodzi bynajmniej o szacowanie intensywności uczuć, w tym dochodzenie, kto bardziej przeżywa dany moment, komu jest lżej czy ciężej. Różnimy się w wyglądzie zewnętrznym, ale podobnie można powiedzieć o wnętrzu każdej i każdego z nas. Tajemnica ludzkiego serca pozostaje na ogół nieprzenikniona, choć zdarza się odsłonięcie jej przed kimś szczególnie dla nas ważnym i zaufanym. Jednak nawet wyjątkowo otwarta dusza chroni w sobie sferę, której nie pozna żaden inny człowiek. W tej przestrzeni, związanej przede wszystkim z sumieniem, mamy szansę spotkać Boga. Nie jest to łatwe, na przykład w tym sensie, że piętrzące się problemy mogą zrodzić pustkę i brak nadziei. Chcielibyśmy przekreślić samych siebie, bo dość nam osobistych win i słabości. Tacy jesteśmy. I tacy właśnie, jeśli tylko spróbujemy przyjąć naszą niewystarczalność, otrzymujemy niezаслужony Boży dar – łaskę. To nie klucz do wyjścia awaryjnego z uciążliwej sytuacji. To nie bilet do szczęścia bez wysiłku. Łaska jest obecnością Pana, przychodzącego do zwykłego człowieka w zwyczajnych okolicznościach. Niewykluczone, że trudniej to zrozumieć od klęski i rozpaczy. Tak otwierają się drzwi do szkoły zaufania, w której trzeba się uczyć całe życie. Pewnie w czasach szkolnych zdarzyło się nam zazdrościć zdolnej koleżance albo koledze zbierającemu najwyższe oceny. Podobnie możemy zazdrościć nawet Maryi, że doświadczyła pełni łaski. Niemniej nic nie stoi na przeszkodzie, aby naśladować Ją w pokorze, prostocie i wytrwałości. Nie trzeba marzyć o wielkich rzeczach – wystarczy lepiej się rozejrzeć i odkryć ślady Boga w tym wszystkim, co pozostaje na wyciągnięcie ręki.

Maryja jako Madonna Łaskawa była niekiedy przedstawiana ze strzałami trzymanymi w rękach. Miały one symbolizować Boski gniew. Pytanie jednak, czy te strzały nie są prędzej złożone z naszych wątpliwości, którymi przebijamy samych siebie i innych. Zaufanie wiąże się z ryzykiem, ale stanowi szansę na nowy początek. Zaufanie Matki Bożej dało nowy początek ludziom, którzy w Jej Synu odnaleźli Mesjasza. Nasze zaufanie złożone w Panu może przemienić historię życia każdej i każdego z nas.

Matko łaski Bożej, módl się za nami.

Michał Grzesiak

Medytacje nad litanią do Matki Bożej

6 maja

Matko miłosierdzia

Wezwanie to powtarzamy regularnie dopiero od pięciu lat. Zostało wprowadzone za zgodą Stolicy Apostolskiej, bowiem tekst oraz układ litanii loretańskiej – jednej z najważniejszych modlitw maryjnych i skarbów pobożności – są strzeżone papieskim autorytetem. Ten drobny gest, obok większych inicjatyw związanych z pontyfikatem Ojca Świętego Franciszka, łączy się z nabożeństwem do Miłosierdzia Bożego, coraz bardziej powszechnym w Kościele XXI wieku.

Żyjemy w niełatwych czasach, choć trzeba przyznać, że nigdy nie było czasów zupełnie wolnych od ludzkich zmartwień. Jednak nasza epoka, mimo mnóstwa trudnych doświadczeń, jest szczęśliwa dzięki ludziom, którzy pozostawili świadectwo wiary i dobra. Trudno już znaleźć kogoś, kto dobrze pamiętałby siostrę Faustynę, zwłaszcza za sprawą osobistego spotkania. Wyznajemy wszakże wiarę w obcowanie świętych, a na dodatek widzimy, jak wielu ludzi znajduje drogę do Chrystusa za sprawą „Dzienniczka” autorstwa zwykłej siostry zakonnej, mającej niezwykłą relację z Panem. Niezwykłą, ale nie znaczy to, że niedostępną dla innych. Losy Faustyny nie były utkane tylko ze złotej nici kolejnych objawień. Trzymając się tej metafory, więcej splotów miało kolor krwi – cierpienia fizycznego, ale i duchowego, szczególnie biorącego się z niezrozumienia lub zazdrości innych. Aby wytrwać ból choroby i pogardy, trzeba było odkryć znaczenie pokory. Próbując przeglądać nasze zachowanie w tym zwierciadle, znów stajemy twarzą w twarz z Maryją. Jej przykład służył nie tylko Faustynie, gdyż od stuleci kształtuje serca członków Kościoła. Bycie autentycznie pokornym nie zakłada całkowitego milczenia lub spuszczonej głowy ze wzrokiem utkwionym w ziemi. Trzeba umieć dziękować za to, kim jesteśmy, ale nie zapominać, że to wszystko jest darem Miłosierdzia Bożego. Najpiękniejszym hymnem wdzięczności za miłosierną obecność Pana jest „Magnificat” – pieśń pochwalna, która znalazła się na ustach Maryi podczas nawiedzenia Elżbiety: „wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię, a Jego Miłosierdzie z pokolenia na pokolenie nad tymi, co się Go boją” (Łk 1, 49-50). Słowa te, obecne w liturgii, są powtarzane podczas nieszpórów i w momentach szczególnego dziękczynienia.

Miłosierdzie Boga nie jest suchą litością – przenika je czułość. Dzieli się nią Maryja, odpowiadając na otrzymaną łaskę macierzyńską troską wobec Jezusa i całego Kościoła. Pod swoim płaszczem, jak na średniowiecznych malowidłach, ukrywa pasterzy i wiernych, broniąc od zła. A my, tam schronieni, powtarzamy słowa zapisane na fasadzie wileńskiej Ostrej Bramy: „Matko miłosierdzia, pod Twoją obronę uciekamy się”.

Matko miłosierdzia, módl się za nami.

Michał Grzesiak

Medytacje nad litanią do Matki Bożej

7 maja

Matko nieskalana

W tych i wielu innych słowach, także obecnych w litanii, wyrażamy naszą wiarę w wolność Maryi od skazy grzechu. Obdarzona tym przywilejem, zrodziła Chrystusa, który wyprowadził ludzi z szatańskiej niewoli. Jednak jesteśmy wolni, więc nawet w tę przestrzeń zła możemy wejść ponownie, łamiąc Boże przykazania. Krzywda, ból i śmierć niejednokrotnie były i są skutkami agresji, wywołanej obumarciem ludzkich dusz, obojętnych na głos Boga i niewinność drugiego człowieka.

Wiek XX na zawsze pozostanie naznaczony morzem krwi, którą przelały miliony ofiar obu wojen światowych i wielu innych konfliktów, a także reżimów totalitarnych. Cisza dawnych nazistowskich obozów śmierci jest krzykiem mówiącym wszystkim ludziom o zagładzie niezliczonych Żydów, Polaków, Romów czy przedstawicieli innych społeczności. Masowe groby zabitych w bratobójczych walkach i wskutek eksterminacji składają się na nieraz anonimowe cmentarzyska w różnych regionach niejednego kontynentu. Całe połacie syberyjskiej ziemi noszą ślady cierpienia wygnańców i katorżników. Zanim doszło do tak wielkiego udręczenia świata, Maryja wzywała do pokuty i nawrócenia. Działo się to w 1917 roku, gdy objawiła się trojgu pastuszków w Fatimie. Jako członkowie Kościoła nie mamy obowiązku wierzyć w tzw. objawienia prywatne. Zadaniem ludzi wierzących jest przyjąć i rozważać to, co zostało przekazane przez Chrystusa i było głoszone ustami Jego uczniów, a następnie ujęte przez Ojców Kościoła oraz pasterzy całej wspólnoty, poczynawszy od pierwszych wieków. Ale nie da się przy tym nie zauważyć, że wiele niewytłumaczalnych doświadczeń, będących udziałem niektórych ludzi w różnych epokach, dobrze służyło lepszemu zrozumieniu orędzia Ewangelii. Tak również stało się w przypadku objawień fatimskich. Łucja, Franciszek i Hiacynta z portugalskiej wioski słyszeli wezwanie Matki Bożej do przemiany życia i pogłębienia wiary, podobnie jak rzesze słuchaczy były świadkami podobnych słów Jezusa na początku Jego publicznej działalności: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1, 15). Wielu odpowiedziało pozytywnie na tę Chrystusową zachętę. Nie zabrakło też tych, którzy wiele stuleci po tych wydarzeniach zmienili swoje postępowanie za sprawą przesłania z Fatimy.

Niepokalone Serce Maryi jest wzorem dla każdego ludzkiego serca. Jego czystość nie służy sama sobie, lecz tworzy warunek do owocnego spotkania z Panem. Grzech niszczy godność, odbiera pokój, mnoży wątpliwości i odziera ze szczęścia. W postaci konfliktu oddziela od siebie bliznich. Maryja pokazuje, że gdyby zabrakło nam Boga, zabraknie tak naprawdę wszystkiego.

Matko nieskalana, módl się za nami.

Michał Grzesiak

Medytacje nad litanią do Matki Bożej

8 maja

Matko najmilsza

Wśród wielu tytułów Maryi ten ma w sobie coś z serdecznego komplementu. Nim właśnie dzieci pragną obdarzyć ukochaną Matkę. Jej twarz odbija się w tysiącach luster, którymi są znajome obrazy zawieszone w kościołach i kapliczkach, ale nie tylko. Gdyby wpatrzeć się uważnie, można dostrzec maryjne rysy wpisane w oblicza ziemskich matek, zabiegających o dobro, szczęście i bezpieczeństwo swoich pociech w imię najczulszej spośród wszystkich miłości.

Przekonanie o wielkiej czułości Maryi przebija z modlitwy Kościoła, nieraz bardzo prostej, wyrażonej tradycyjnym słowem czy śpiewem. W antyfonie „Salve Regina” („Witaj, Królowo”) prosimy, aby Matka Boża zwróciła ku nam swoje miłosierne oczy. Jedna z kołęd opiewa Jej troskę o nowonarodzonego Jezusa, gdy z powodu ubóstwa „rąbek z głowy zdjęła, w który Dziecię owinąwszy, siankiem Je okryła”. Również ci, którzy pędzlem pisali żywot Bogurodzicy, znaleźli sposób na ukazanie słodczy najmilszej Matki. W malarstwie wschodnim wykształcił się typ tzw. *Eleusy*, zwany też *Umilenije*. To Madonna czuła, przyciskająca do siebie kilkuletniego Chrystusa. Twarze Maryi i Jej Syna spotykają się – są w siebie wtulone. Przykładów tego motywu nie trzeba szukać daleko, ponieważ rozpowszechnił się również w sztuce europejskiej. Oprócz walorów artystycznych, interesujących krytyków sztuki, nosi pierwiastek bliski człowiekowi – prawdę o współczuciu i obecności. Przed takim obrazem od niemal czterech wieków zbierają się rzesze wiernych w Kalwarii Zebrzydowskiej. To święte miejsce jest ośrodkiem nabożeństw pasyjnych i maryjnych, a za sprawą tej podwójnej specyfiki od razu prowadzi człowieka wierzącego do rozważania bólu Jezusa i współcierpienia Jego Matki. Jest Ona zwana *kalwaryjską*, jednak określenie to nie pochodzi wyłącznie od nazwy miasteczka, rozpościerającego się poniżej sanktuarium. *Calvaria* stanowi łacińskie określenie Golgoty – góry męki Pańskiej i szczytu miłości Boga do ludzi. Był to też szczyt miłości Maryi, widzącej nienawiść oprawców względem Chrystusa, Jego niewypowiedziane wyszydzenie i śmierć. Zapowiedź tego dramatu Matka Najświętsza usłyszała w momencie ofiarowania małego Jezusa w świątyni. Tuląc Dzieciątka do policzka, okazywała macierzyńską miłość Temu, którego czekała w przyszłości niezasłużona udręka.

Obrazek Maryi zawieszony na ścianie, przywieziony być może z jednego z sanktuariów albo znajoma kapliczka obok rodzinnego domu sprawiają, że lżej znosić codzienność i łatwiej przemierzać nasze życiowe dróżki, podobne do kalwaryjskich, bo niekiedy związane z problemami i cierpieniem. Jak pośród szlaków wydeptanych przez pielgrzymów, tak i w życiu są na szczęście stacje spotkania z zatroskaną Matką.

Matko najmilsza, módl się za nami.

Michał Grzesiak

Medytacje nad litanią do Matki Bożej

9 maja

Matko dobrej rady

W wielu modlitewnikach podobne słowa pojawiają się jeszcze w innym miejscu. Jednym z uczynków miłosierdzia co do duszy jest bowiem udzielenie dobrej rady wątpiącemu. Najpewniej każdy mógłby coś o tym powiedzieć, gdyż albo wsparł inną osobę w taki sposób, albo sam usłyszał pomocną wskazówkę w strapieniu. Są ludzie, którzy głoszą setki porad, bo uważają się za najbardziej doświadczonych życiowo. Inni proponują skorzystanie ze zdania autorytetu, jednak to wymaga pokory.

Niewątpliwie drugi z wymienionych przypadków reprezentuje Maryja. Słowo Boże jasno wskazuje, że ani razu nie sprzeniewierzyła się temu, co padło w Jej odpowiedzi na wybranie przez Pana. Zawsze trwała w posłuszeństwie wobec Niego jako Służebnica Pańska. Taka postawa wymaga pewnej spójności, to znaczy uległości względem Boga, ale i odpowiedzi na troski drugiego człowieka. Pokora Matki Bożej uczyniła Ją rzeczywiście zdolną do udzielenia dobrej rady. Stało się to na weselu w Kanie Galilejskiej, gdy powiedziała do biesiadników potrzebujących wina: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2, 5), mając na myśli każde słowo Chrystusa. Warto zauważyć, że Jego pierwsza reakcja na wiadomość Maryi o problemie organizujących wesele była nieco oschła, wymagająca cierpliwości. Jezus nie widział konieczności interweniowania, jednak wiara Jego Matki stała się kluczem do pierwszego objawienia mocy Syna Bożego. Cała ta sytuacja jest wielką przestrogą dla każdego człowieka wierzącego. Może się zdarzyć, że nasze modlitwy niepostrzeżenie zmieniają się w listę żądań do spełnienia, ważniejszych od wejścia w relację z Panem. Maryja nie dyktowała warunków czy życzeń. Już do Boskiego posłańca w chwili zwiastowania powiedziała „niech mi się stanie według Twego słowa”, a nie na odwrót. W modlitwie „Ojcze nasz” powtarzamy „bądź wola Twoja”, a nie „bądź wola moja”. Wszyscy ludzie – ujmując dokładniej: każdy z osobna – nawet odseparowani od innych czy niezakładający rodziny, nie są w szerszym kontekście samotnymi wyspami. Coś, czego pragnę, będzie dobre dla mnie, ale bliźniemu może sprawić przykrość. Więcej: nawet to, co daje mi chwilowe szczęście, bywa w dłuższej perspektywie złe. Grzech często wiąże się z przyjemnością, ale później boli. Wolność wykluczająca jakiekolwiek posłuszeństwo przechodzi w swawolę.

Rada Maryi, potwierdzona bez dwóch zdań praktyką Jej życia, jest prosta w formie, lecz bogata w treści – wymaga radykalnego rozprawienia się z pychą. Pełnienie woli Bożej przychodzi łatwo w sprzyjających okolicznościach. Gorzej, gdy po ludzku brakuje już na to sił. Wtedy zostaje tylko i aż zaufać, bo bez tego wiara byłaby szalonym ryzykiem. Jego cierpliwą nauczycielką jest Matka Boża, całkowicie posłuszna Panu, a jednocześnie pełna pokoju i wolna od szemrania.

Matko dobrej rady, módl się za nami.

Michał Grzesiak

Medytacje nad litanią do Matki Bożej

10 maja

Panno czcigodna

Po raz kolejny wezwanie litanii prowadzi nas do prawdy ujętej przez katechizm, tym razem do czwartego przykazania Dekalogu. „Czcij ojca swego i matkę swoją”. Szacunek do rodziców, którzy dali nam życie, łączy się z czcią Boga – Ojca nas wszystkich. Tylko Jemu, Synowi i Duchowi Świętemu przynależy największy i nieograniczony kult. Nie oznacza to lekceważenia ludzi, zasługujących na wdzięczną pamięć, nawet jeśli nie łączą nas z nimi więzy krwi. Mowa o Maryi i świętych, obecnych przecież w liturgii i modlitwie.

W dziejach chrześcijaństwa nie zabrakło kontrowersji związanych z oddawaniem czci ludziom cieszącym się opinią świętości, czyli uznawanym za ściśle zjednoczonych z Panem przez życiową postawę, prowadzącą do przebywania z Nim w wieczności. Różne stanowiska przyjmowano też wobec sporządzania wizerunków – rozmaitych podobizn, otaczanych nieraz szerokim kultem. Podobnie było z szacunkiem wobec relikwii, a więc szczątków świętych i błogosławionych czy przedmiotów do nich należących. Trudno przytoczyć szczegółowy przebieg tych sporów. Niektóre, choćby dotyczące obrazów, rzutowały mocno na sferę polityczną i społeczną. Tak działo się w Bizancjum w VIII i IX wieku. A co mówi nam Kościół dzisiaj? Otóż nic nie może równać się z czcią oddawaną samemu Bogu. Wyłącznie On jest Panem nas wszystkich i źródłem świętości, czyli jedności z Nim, do której powołuje każdego człowieka. Święci nie są herosami podobnymi do bóstw znanych choćby z greckiej mitologii, trzymających w zanadrzu jakieś cudowne moce. To ludzie tacy jak my. Grzesznicy, ale wytrwali w nawróceniu. Ich siła ducha i piękno ziemskiego życia miały korzeń w naśladowaniu Chrystusa. Spośród nich wszystkich Maryja zajmuje szczególne miejsce nie dlatego, że miałyby mieć coś z bogini. To normalna kobieta. Składając Jej hołd, tak naprawdę w pierwszym rzędzie padamy na kolana przed Panem. To On wybrał Ją i uczcił wielką godnością, czego znakiem jest wolność Matki Najświętszej od grzechu pierworodnego. Serce zranione grzechem potrafi zrozumieć wielkość tego daru przez doświadczenie sakramentu pokuty. Pokój, który miała w sobie Maryja, bierze się z Miłosierdzia Bożego. Ona doświadczyła tej łaski nie przez przebaczenie, bo była bez winy, ale przez wybranie na Matkę Jezusa – okazała otwartość wobec Pana, którą i my możemy wyrażać naszą miłością i skruchą.

Cześć wobec Maryi, jak i szacunek dla ziemskich rodziców, jest zawsze związany z wdzięcznością za ich troskę. Ta zaś to odbłask dobroci Ojca Niebieskiego. Radością jest ją odczuwać, ale jeszcze więcej szczęścia daje dzielenie się nią z innymi – pomnażanie dobra przez życzliwość i otwarte serce. Tego uczy rodzinny dom, ten zwykły, ale również ten rozumiany szerzej – Kościół o macierzyńskim obliczu Maryi, kochającej Boga i ludzi.

Panno czcigodna, módl się za nami.

Michał Grzesiak

Medytacje nad litanią do Matki Bożej

11 maja

Panno wslawiona

Modlimy się tymi słowami, a wokół nas tyle mowy o byciu sławnym. W mediach co rusz wspomina się o mniej lub bardziej chlubnych zdarzeniach z życia znanych ludzi. Doniesienia o „gwiazdach” z pierwszych stron gazet przyciągają uwagę niejednej osoby. Nie mówi się za to zbyt wiele o cichych bohaterach, niosących pomoc bliźnim. Prawdziwa wielkość jest dyskretna, nie lubi poklasku, obiektywu aparatu czy kamery. Zasługuje wszakże na autentyczną wdzięczność. Prawdę o niej pokazują sanktuaria maryjne.

Ołtarze poświęcone Matce Bożej są zwykle ukwiecone i ozdobione wotami – cennymi przedmiotami, które są jakby echem podziękowań za otrzymane łaski. Pomoc Maryi, Jej czułe orędownictwo u Pana przywróciło nadzieję wielu zrozpaczonemu. Dziecko może łatwo się zgubić, ale wyciągnięta dłoń Matki zawsze ratuje z opresji. Być może nosimy takie doświadczenie w pamięci, wracając do dzieciństwa i rodzicielskiej opieki doznanej w domu. Niewykluczone też, że nie doznaliśmy takiego szczęścia, ale byli inni, gotowi wesprzeć nasz materialny lub duchowy niedostatek. Opatrzność Boża działa przez ludzi, niekiedy przypadkowych, aby podźwignąć człowieka z marazmu i wlać nieco otuchy w jego duszę. Łzy płynące ze smutku zamieniają się we wzruszenie związane z podziękowaniem. Na Jasnej Górze, w Kalwarii, Ludźmierzu i tylu innych miejscach można spotkać ocierających załzawione oczy. Trudno powiedzieć, czy już doznali pociechy, czy dopiero z wielką ufnością jej oczekują. Są do siebie bardzo podobni. Niczym w początkach Kościoła, gdy „jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących. Żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne” (Dz 4, 32). Podobne zwycięstwa i porażki, radości i smutki – to przynosimy na modlitwę, z tym wyruszamy na pielgrzymki. Póki człowiek nie myśli, że już wszystko stracone i pozostał sam z utrapieniem, póty ma siłę wytrwać. Chyba po to są miejsca święte, słynące cudami. Nie chodzi nawet o te nadzwyczajne wydarzenia, skądinąd rodzące wiarę, że i nasze modlitwy będą wysłuchane. Umocnieniem jest obecność Boga, lecz trzeba ją spokojnie odkryć. Drogą do tego jest spotkanie z Maryją. Ona przede wszystkim potrafiła dziękować Panu za Jego działanie, co nam nie zawsze wychodzi, gdy skupiamy się na kolejnych prośbach.

Rzeczywistą sławę, która nie polega na masowej popularności, zyskują ludzie o sercu pełnym pokoju i odwagi. To oni są zawsze do dyspozycji potrzebujących wsparcia w rozmaitych sytuacjach, nie oczekując zwykle wielkich podziękowań. Maryja nigdy nie przesłania sobą Chrystusa, nawet jeśli ludzka wdzięczność koncentruje się na Jej osobie. Być bezinteresownie przy Synu i Jego uczniach – to codzienność Matki Chrystusa i Kościoła na kartach Ewangelii i dzisiaj.

Panno wslawiona, módl się za nami.

Michał Grzesiak

Medytacje nad litanią do Matki Bożej

12 maja

Panno wierna

W tym wezwaniu pada słowo, które przewija się przez całe ludzkie życie, a prawdopodobnie tyle razy towarzyszy mu radosna wdzięczność, ile brzemień rozczarowania. Wierność jest wyzwaniem. Ślubowana przez małżonków, oczekiwana od przyjaciół, egzekwowana od tych, którzy służą wspólnemu dobru. Ma więc różne imiona, ale zawsze polega na stałości w wypełnianiu przyrzeczeń i pamięci o raz danym słowie. Takie słowo, na chwile dobre i złe, wypowiedziała również Maryja.

Już cała scena zwiastowania mówi o konsekwencji Matki Najświętszej w byciu zjednoczoną z Panem. Gdy archanioł Gabriel oznajmił Maryi, że zostanie Matką Jezusa, zareagowała Ona pytaniem: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1, 34b). Kilka wersetów wcześniej święty Łukasz Ewangelista wspomniał o Jej zaślubinach z Józefem – nie chodzi więc tutaj o nieznajomość równoznaczną ze stanem wolnym. Jak zatem to zinterpretować? Otóż poznanie to zjednoczenie, w tym przypadku poprzez dopełnienie aktu małżeńskiego. Maryja i Józef, mimo zaślubin, nie zamieszkali razem, o czym mówi Ewangelia według świętego Mateusza. Przeprowadzkę do domu małżonka poprzedziło wejście Maryi w stan błogosławiony, stąd myśl Józefa o Jej potajemnym oddaleniu. To nie osąd czy próba pozbycia się moralnego ciężaru. To pełna zaufania troska o Maryję, której mogłoby grozić publiczne potępienie za cudzołóstwo. Pokój w sercu sprawiedliwego męża przyniósł sen i usłyszane w nim słowa anioła: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło” (Mt 1, 20b). Wierność Bogu i Jego Prawu, a przez to wierność drugiemu człowiekowi. Przenikanie się tych doświadczeń, obecne w czystej i ofiarnej miłości Maryi i Józefa, zostało dopełnione w wielu kolejnych sytuacjach, aż po ukrzyżowanie Chrystusa. Matka Boża, wierna Temu, który Ją powołał i wybrał, trwała przy Synu do końca. Po Jego zmartwychwstaniu nie opuściła Jana oraz innych Apostołów, towarzysząc im w dniu Pięćdziesiątnicy na modlitwie. I tak pozostaje obecna aż do dzisiaj, przez wszystkie epoki dziejów Kościoła, razem z nami.

Nieraz mówi się, że wierność to rezygnacja z samego siebie. Nie jest to fałsz, bo człowiek, wchodząc w relację z drugim, musi przestać mówić bez przerwy, aby usłyszeć bliźniego. Ale nie tylko, bo słuchanie trzeba odnieść też do Boga. Inaczej nie da się Mu odpowiedzieć. Maryja po raz kolejny uczy nas otwartości na polecenia Pana, rodzącej jeszcze głębszą wierność względem Niego i drugiego człowieka.

Panno wierna, módl się za nami.

Michał Grzesiak

Medytacje nad litanią do Matki Bożej

13 maja

Stolico mądrości

Wypowiadając to pozdrowienie dla Maryi, warto zadać pytanie, kto jest mądrym w naszych oczach? Coraz więcej osób zdobywa wyższe wykształcenie, niekiedy przedłużając naukowe poszukiwania, by sięgnąć po kolejne stopnie akademickie. Byłoby jednak przejawem bezmyślności, gdyby mądrość zredukować do odpowiedniego zakresu przyswojonej wiedzy. Mędrcami bywają nierzadko ludzie zwyczajni, nawet niekoniecznie absolwenci wyższych uczelni. Wystarczy, że wiedzą jedno: świat na nich się nie zaczyna i nie kończy.

Maryi nie brakowało mądrości, chociaż Jej sława nie pochodzi z wpisania się w szereg starożytnych uczonych. Nie możemy nawet jednoznacznie stwierdzić, że nauczyła się czytać i pisać. To szokuje, jeśli odnosimy realia XXI wieku do sytuacji sprzed 2000 lat, a nasze, nawet drobne miejscowości z zasięgiem sieci internetowej stawiamy na równi z ówczesnym Nazaretem. Patrząc jednak na to wszystko z dystansem wobec dzisiejszego „wyścigu szczurów” i zachwiał ludzkich decyzji, widzimy siłę prostoty maryjnej roztropności. Matka Boża odpowiedziała „tak” na plan Stwórcy względem Niej. Brak zbędnych słów, ale przyjęcie woli Pana. Jeśli osobiście nie trzeba stanąć przed podobnym wyzwaniem, wygląda to na zadanie dające się rozwiązać w kilka sekund. „Bądź wola Twoja” – w modlitwie słowa te padają nieco automatycznie, jako jedne z wielu, dopóki nie nastąpi chwila, w której człowiek dochodzi do wniosku, że nie wszystko zależy od niego. Najbardziej dramatyczne ukazanie tej prawdy dają sytuacje graniczne, pytania bez prostej odpowiedzi na styku życia i śmierci. Niemniej już drobniejsze niepowodzenia potrafią zmienić ludzkie plany i kategorycznie zweryfikować to, co głosiło się lub czyniło wcześniej. Są też problemy, cierpienia i troski, które przychodzą nagle i nie stanowią rezultatu zuchwałości. Jak więc pogodzić te perspektywy? Wydaje się, że mądrością jest tutaj zaufanie Bogu. Decyzja o tym nie zaradzi trudnościom, nie będzie środkiem zapobiegawczym na całe życie. Ufność złożona w Panu pozwala wszakże zrozumieć, że jestem potrzebny Jemu i innym ludziom – taki, jaki jestem, ze wszystkimi niedoskonałościami, bo sam z siebie niewiele mogę, ale z Nim i dla drugiego mogę wiele.

Stolica jest miejscem przebywania tego, który ma władzę. Rządy niepohamowanej ufności we własne siły są w ostatecznym rozrachunku wielce zawodne. Rządy mądrości, mającej źródło w Bogu, dają prawdziwy pokój. Mądra wiara nie szuka łatwej cudowności na każdym kroku, lecz – jak u Maryi – jest wiarą człowieka pokornego, słuchającego i rozważającego wszystkie sprawy w swoim sercu.

Stolico mądrości, módl się za nami.

Michał Grzesiak

Medytacje nad litanią do Matki Bożej

14 maja

Przyczyna naszej radości

Gdy ten modlitewny zwrot pada podczas nabożeństwa majowego w kościele, oczy biegną ku zawieszanej na krzyżu czerwonej stule i stojącej przy ołtarzu figurze Chrystusa Zmartwychwstałego. Przypominają one o szczycie chrześcijańskiej radości, czyli o tajemnicy zwycięstwa Jezusa nad śmiercią i złem. W niej skupiają się ludzkie nadzieje, te już doświadczane i dopiero wyczekiwanie. Matką ich wszystkich jest Maryja, dająca światu Zbawiciela.

Przyczyna leży u początku rzeczy. Może zatem budzić zdziwienie, gdy tak ujmuje się rolę Matki Bożej, przyznając Jej niejako palmę pierwszeństwa w zaprowadzeniu radości w ludzkich sercach. Wydaje się, jakby Bóg został ustawiony w cieniu, choć wyznajemy wiarę, że cały świat wziął początek z Jego zamysłu. O co tutaj chodzi? Kwestia tego litanijnego wezwania jest złożona. Przede wszystkim przypomina nam ono o współistnieniu zjednoczenia i odrębności na linii Bóg–człowiek. Zostaliśmy stworzeni przez Pana na Jego obraz i podobieństwo. Możemy jednoczyć się z Nim w Komunii sakramentalnej i duchowej, aktach modlitwy i wierności temu, co nakazał, zwłaszcza przez miłość względem Niego i bliźnich. Zawsze pozostajemy jednak sobą – ludźmi, czyli stworzeniami obdarzonymi wielką godnością przez naszego Stwórcę. W tym miejscu otwiera się następna przestrzeń do rozważań. Bóg uczynił nas swoimi dziećmi, lecz przez nieposłuszeństwo człowiek odwrócił się od Niego. Grzech uderzył w esencję radości, jaką jest pełnia życia, które Pan tchnął w każdego i każdą z nas. Nie zostaliśmy wszakże sami, bo po darze stworzenia otrzymaliśmy łaskę odkupienia. Chrystus przekroczył próg śmierci i złamał jej panowanie. Syn Boży przyjął ludzką naturę, aby Ofiarą z własnego życia uleczyć jej zranienia. Człowieczeństwo Jezusa zyskało konkretny wymiar przez osobę Maryi, z której On się narodził. I to właśnie czyni Ją przyczyną naszej radości. To ścisłe spotkanie Boga z człowiekiem, obecne w życiu Matki Najświętszej, dokonało się najpełniej i raz na zawsze. Stąd radość wypływająca z wiary zawsze będzie nosiła rys maryjny, czy to w perspektywie historycznej – wydarzenia Wcielenia w tajemnicy zwiastowania, czy to na płaszczyźnie duchowej – umiejętności dziękowania za ten cud na wzór Bogurodzicy.

Wszystkie łaski, doświadczane za wstawiennictwem Matki Bożej, owocują radością przeżywaną tu i teraz. Wiemy jednak, że niezależnie od statusu społecznego, sytuacji osobistej, stanu zdrowia i innych okoliczności wszyscy osiągniemy kres ziemskiego życia. Warto więc odkrywać Maryję nie tylko jako skuteczną orędowniczkę w codziennych potrzebach, ale przede wszystkim jako wzór zjednoczenia z Bogiem w radości na wieki.

Przyczyna naszej radości, módl się za nami.

Michał Grzesiak

Medytacje nad litanią do Matki Bożej

15 maja

Przybytku Ducha Świętego

W tych słowach, mówiących o przybytku, czyli świątyni, nie podziwiamy jakiegoś monumentalnego kościoła, pełnego zapierających dech w piersiach ołtarzy. Uczymy się dostrzegać najprawdziwsze piękno w tym, co nie jest wzniesione z martwych kamieni lub cegieł, lecz bierze się z otwartości na Boże działanie. Ono, jeśli tylko uwierzymy, przenika serce i otwiera perspektywę szerszą od tego, co materialne, ograniczone w czasie i pozbawione trwałości.

Apokaliptycznej wizji nowego Jeruzalem, spisanej przez świętego Jana, towarzyszy głos: „Oto przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi” (Ap 21, 4). Stworzenie, odnowione przez zwycięstwo Baranka, cieszy się obecnością Pana na wieki. Ta piękna wizja, choć wygląda na bardzo odległą, ginąc jakby w nieokreślonej przyszłości, staje się jednak bliska dzięki mocy Ducha Świętego. To właśnie On, który pochodzi od Ojca i Syna, jest obecny w Kościele jako Paraklet. Ów pochodzący z greki termin możemy przetłumaczyć jako „Obrońca” czy „Adwokat”, czyli Ten, który przychodzi, aby być po naszej stronie wobec doświadczanych przez człowieka niedoskonałości. Zapowiedziany przez Chrystusa, po Jego wniebowstąpieniu poprowadził pierwszych uczniów do wyjścia z zamknięcia i umocnił do dawania świadectwa. Zamieszkał w ich sercach i czyni to zawsze, także dzisiaj, przenikając duszę tych, którzy uwierzyli i przyjęli chrzest w imię Trójjedynego Boga. Na każdym z chrześcijan spoczywa więc ogromna odpowiedzialność za słowa i uczynki, aby nie sprzeniewierzać się temu wielkiemu darowi i wciąż na nowo sobie go uświadamiać. Potrzebujemy stanąć niejako w jednym szeregu z Koryntianami, by usłyszeć pytanie świętego Pawła: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?” (1 Kor 3, 16). Pan jest obecny w naszym wnętrzu, dając nam przedsmak nieba. Nosimy więc w sobie pierwiastek wieczności. W szczególny sposób doświadczyła tego Maryja, która przez działanie Ducha Świętego stała się Matką Chrystusa i Kościoła. Napętniona Duchem Pana, poczęła Jezusa. Świątynie serca otworzyła dla obecności Boga, rozważając Słowo i wszystkie sprawy, które dotyczyły Jej Syna. Wreszcie towarzyszyła modlitwą Apostołom w dniu Pięćdziesiątnicy, gdy i oni zostali napełnieni mocą z wysoka, by wyruszyć na cały świat z orędziem Ewangelii.

Wiele spraw i sytuacji może krępować naszą duszę, nie pozwalając na głębsze zjednoczenie z Panem. Może warto wtedy wezwać wsparcia Maryi, obecnej tam, gdzie Duch Święty ożywia to, co obumarłe i uwalnia od lęku. Niech Ona wspiera nasze doświadczenie wiary, nie zawsze pozbawione pytań i niekoniecznie pełne zaufania, upraszając dary mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej.

Przybytku Ducha Świętego, módl się za nami.

Michał Grzesiak

Medytacje nad litanią do Matki Bożej

16 maja

Przybytku sławny pobożności

Być może pierwszą osobą, z której ust słyszeliśmy te słowa, była mama lub babcia. Tak często właśnie one są pierwszymi nauczycielkami wiary swoich dzieci czy wnuków. Nie można oczywiście lekceważyć roli ojców i dziadków, którzy dyskretnie, wśród snu innych domowników, klękają do modlitwy. Jednak Kościół ma twarz kobiety zjednoczonej z Bogiem. Przecież to oblubienica Chrystusa, złączona z Nim na zawsze przez Jego Krew, przelaną na krzyżu.

Spotkanie z Panem, rozgrywające się w przestrzeni modlitwy, jest tajemnicą. Gdy słowa skierowane do Boga wypowiada się w ciszy własnego serca, by ewentualnie wyrazić dziękczynienia i prośby tylko cichym szeptem, wszystko pozostaje wyłącznie między Nim a konkretnym człowiekiem. Tak wygląda to, jeżeli spojrzymy na tę lub podobną scenę przez pryzmat codziennych rozmów. Cisza jest wyjątkowa, ale zamyka słowo przed innym. Można widzieć w tym błogosławieństwo, ale i przekleństwo. W przysłowiu porównuje się milczenie do drogocennego złota, uznając je bardziej szlachetnym niż mowa. A są przecież sytuacje, gdy czyjeś nieporuszone usta irytują, oburzają, powodują obrazę czy konflikt. Z drugiej strony najpiękniejsze relacje to te, w których ludzie rozumieją się bez słów. Cisza, raz bulwersująca, w innym momencie wyczekiwana, jest głęboko wpisana w naszą historię. Tą wyjątkową drogą dociera do serca również sam Bóg. Doświadczenia Jego obecności są różne. Są tacy, którzy w cichości duszy słyszeli kiedyś wyraźny głos. Inni przeżyli trudne do opisu wrażenie – przeszywający impuls, coś w rodzaju wewnętrznego żaru. Nie brakuje wreszcie osób zupełnie pozbawionych nadzwyczajnych odczuć. Czy są przez to ubożsi, gorsi? Wręcz przeciwnie. Wydaje się, że spoczywa na nich ważne zadanie: jeszcze szerzej otworzyć swoje wnętrze dla Pana, naśladować najpiękniejszy wzór – Maryję. Ona przeżyła co prawda wyjątkowe momenty – przyjęła wizytę archanioła Gabriela, nosiła pod sercem Syna Bożego – ale nie zrezygnowała z rozważania wszystkiego w sferze ducha. Ofiarując życie Bogu w wielkich chwilach, nie przestała go powierzać w zwyczajnych momentach. Jest świątynią zamieszkaną przez Pana nie tylko w chwilach podniosłych, jakby od święta, lecz w codzienności – zawsze. To właśnie oblicze Matki Najświętszej jest twarzą Kościoła, wciąż czekającą na odkrycie przez samych chrześcijan.

Pobożności, wbrew pozorom, nie da się mierzyć minutami bądź godzinami wyklęzanymi na modlitwie. To tylko skutek, bowiem jej źródło i początek leży w słuchaniu. Rezygnacja ze stawiania siebie na pierwszym miejscu, a przyznanie go Bogu, wprowadza ciszę zrodzoną z pokoju serca, zastępującą hałas ambicji i egoizmu. Maryja jest najpiękniejszą spośród żywych świątyń, ponieważ wzniosła swoje życie na trwałym fundamencie ciszy i oczekiwania na Boży głos.

Przybytku sławny pobożności, módl się za nami.

Michał Grzesiak

Medytacje nad litanią do Matki Bożej

17 maja

Arko przymierza

W tym wezwaniu zdajemy się wracać do pierwszych spotkań z Pismem Świętym – w domu, w kościele, na katechezie. Historia Narodu Wybranego, poznawana za pomocą biblijnego tekstu i obrazów, zawiera wiele scen związanych z arką, symbolizującą obecność Pana. Wewnątrz skrzyni znajdowały się tablice z Dekalogiem, część manny zesłanej przez Boga głodującemu ludowi oraz laska Aarona, która rozkwitła na znak jego kapłańskiej godności.

Świętość, choć stanowi w pierwszym rzędzie zjawisko duchowe, nie może nie wchodzić w sferę materialną, gdy jest obecna w naszym świecie. Piękno natury, odbierane zmysłami, kieruje myśl ku Stwórcy. Sakramenty Kościoła, służące uświęceniu człowieka, mają przecież określoną formę i materię. Do chrztu potrzebna jest woda, a do sprawowania Eucharystii chleb i wino. Dobre czyny człowieka, ukazujące jego zjednoczenie z Bogiem, przejawiają się nierzadko w zaspokojeniu fizycznych potrzeb bliźniego: głodu, pragnienia, ubóstwa czy bólu. To przenikanie się dwóch rzeczywistości: świętej i uświęconej, ma szczyt w tajemnicy Wcielenia, gdy odwieczny Syn Boży stał się prawdziwym człowiekiem. W wyznaniu wiary powtarzamy: „przyjął ciało z Maryi Dziewicy”. Uczynił to dlatego, by przez ofiarę z własnego życia przywrócić ludzkości jedność z Ojcem w mocy Ducha Świętego. To przymierze doskonałe, bo przypieczątowane Krwią naszego Pana, związane na wieki. O mocy i trwałości tego zjednoczenia przypomina nam każda Msza Święta i słowa Przeistoczenia, wypowiedziane przez kapłana – „Bierzcie i pijcie z niego wszyscy: to jest bowiem kielich Krwi mojej nowego i wiecznego przymierza, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów. To czyńcie na moją pamiątkę”. Jednym ze znaków przymierza Starego Testamentu były tablice z tekstem Dekalogu. Pierwsze przekazał Bóg, ale na widok bałwochwalstwa rodaków zostały rozbite przez Mojżesza, który sam wykonał nowy egzemplarz. W Nowym Testamencie już nie kamień, ale ludzkie serce staje się pierwszym miejscem zapisania Bożych nakazów. W centrum staje Chrystus, niosący Dobrą Nowinę i dający świadectwo prawdziwości jej słów na krzyżu. Dlatego nową arką możemy nazwać Matkę Najświętszą, najpierw niosącą we wnętrzu wcielone Słowo Boga – Syna mającego się narodzić, a później wszystkie słowa wypowiedziane przez Niego.

Odkrycie obecności Pana w drugim człowieku bywa niełatwym wyzwaniem, szczególnie jeśli do głosu musi dojść przebaczenie. To jak z zabytkowym tabernakulum w starym kościele. Pokryte śniedzią i kurzem ginie wśród wielu elementów ołtarza. Cierpliwie odnowione, jaśnieje, przypominając wszystkim, że w nim mieszka Jezus w Najświętszym Sakramencie. Maryja – cała piękna Bogiem w Niej mieszkającym – przez troskliwą miłość i wrażliwość uczy dostrzegania Jego obecności, nieraz zapomnianej, w Eucharystii, ale i w bliźnich.

Arko przymierza, módl się za nami.

Michał Grzesiak

Medytacje nad litanią do Matki Bożej

18 maja

Bramo niebieska

W tym zwrocie, jak i w wielu innych modlitwach maryjnych, pobrzmiewa nadzieja. Jej brak jest niczym zamknięcie drzwi – nie ma wtedy wyjścia, brakuje perspektywy dalszej drogi. Tak urywają się ścieżki małych, codziennych spraw, gdy ktoś lub coś uniemożliwiło ich trwanie. Potrzask rozpaczy więzi ludzi reprezentujących rozmaite zawody, grupy społeczne i narody. Wyliczać da się pewnie dłużej. Niezależnie od różnic, wszyscy staniemy przed bramą wieczności. Czy i ona może być zatrzęsnięta?

„Nie człowiek wymyślił śmierć. Nie Bóg wymyślił śmierć. To pomysł diabła. Bóg wymyślił życie; wymyślił miłość, która z życia się bierze – i z której życie się bierze... Powiedziano kiedyś: «miłość mocna jako śmierć». A krzyż ma pokazać coś głębszego: że mocna jest miłość. Mocniejsza jako śmierć...” – powiedział niegdyś ksiądz profesor Józef Tischner w audycji telewizyjnej na temat męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Słowa zmarłego przed 20 laty kapłana i filozofa wychodzą naprzeciw ludzkim dylematom. Tajemnica śmierci jest nieprzenikniona, ale nie jedyna i wszechobecna. Oprócz niej istnieje bowiem misterium życia, mające początek w Bogu. O spotkaniu tych dwóch rzeczywistości rozmawiamy, komentując wiadomość o odejściu znajomego czy stojąc nad grobem kogoś bliskiego. Na razie tylko myślimy i zastanawiamy się; kiedyś sami przez to przejdziemy. Przejście. To słowo nieraz pada na określenie śmierci, bo ona jest bez wątpienia przekroczeniem jakiejś granicy. Ofiara Jezusa daje nam pełne prawo uznać, że wspomniana granica dzieli dwie perspektywy życia – doczesne i wieczne. Nie zmierzmy mocy tego przekonania żadnym licznikiem. Za wskaźnik służy tutaj każdy następny krok. Pogodzenie się z niemożnością pozostania na zawsze tu, gdzie jesteśmy, jest zwycięstwem nad lękiem. Przyjdzie nam pozostawić tych, których kochamy, ale miłość ma większą siłę niż to oddalenie. Przecież znamy to z codzienności. Dystans boli okrutnie, lecz nawet wiele kilometrów nie rozdzieli uczucia kochających się ludzi, choćby matki i jej dzieci. Maryja doświadczyła tego największego z oddaleń, bowiem widziała śmierć własnego Syna i trzymała na kolanach Jego umęczone Ciało. Tak wygląda Brama do nieba. Przez Nią do ludzi przeszedł Bóg, aby zabierać ich ze Sobą do nowego życia.

Obraz Piety porusza serce. Nikt nie chce, aby jego matka musiała przeżywać takie chwile, jak Matka Chrystusa. Tymczasem w martwym Jezusie wszyscy spoczywamy na łonie Maryi – martwi przez grzech, słabości, niewiarę. Nie słowami, a bliskością otrzymujemy zapewnienie, że w tym doświadczeniu nie zostaniemy sami. Dlatego powtarzamy często: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej”.

Bramo niebieska, módl się za nami.

Michał Grzesiak

Medytacje nad litanią do Matki Bożej

19 maja

Gwiazdo zaranna

Nabożeństwa majowe są zwykle odprawiane wieczorami, czy to w kościele, czy przy kapliczce, a nawet w domu. Modlitwą zamykamy nasz jeden dzień, by – jeśli Bóg tak zechce – rozpocząć nią kolejny. Brzask zwycięża ciemną noc. Słoneczne promienie dotykają roślin, wydobywają z mroku zarysy budynków i ludzkie sylwetki. Bez światła nie moglibyśmy żyć, zarówno w sensie fizycznym, jak i duchowym. Bóg oświeca nasze serca, abyśmy potrafili przez nie zobaczyć wszystko, co wokół nas.

Blask poranka chyba najpiękniej rozlewa się wiosną i latem w kościołach zwróconych prezbiterium ku Wschodowi, czyli tradycyjnie orientowanych. Zwłaszcza wnętrza tych świątyń, których okna ozdobiono witrażami, napętnia feeria radosnych barw, muskających twarze nieco zaspanych wiernych. Senność odchodzi jednak w cień wobec daru spotkania z Bogiem i innymi ludźmi, tworzącymi wspólnotę modlitwy. Wśród wypowiadanych intencji są zapewne prośby o dobre przeżycie najbliższych kilkunastu godzin, aby nie zmarnować czasu danego człowiekowi przez Pana. Ale nie każdy dzień jest wyczekiwany przez człowieka. Te, które łączą się ze smutkiem, chciałoby się czym prędzej oddalić – przeczekać i zapomnieć. Do takiej rzeczywistości przyszedł Chrystus. Mówił przecież, że stał się dostępny dla grzeszników, dla wszystkich mających się źle i potrzebujących uleczenia. Niełatwo nam to przyjąć. Bożą obecność rozumiemy czasem w kategoriach jakiejś nagrody – zasługujemy na nią, gdy sprawujemy się dobrze. To prawda, grzech odziera nas z jedności z Panem, ale sami nie przeskoczmy tej przepaści. Nie jednej, ale wielu, bo słabości nieraz biorą górę nad wiernością Ewangelii. Ciemność bywa mocno wpisana w życie, ale nie jest taka na zawsze. Samo oczekiwanie na Mesjasza trwało długo. Ci, którzy żyli 2000 lat temu, mieli szczęście przeżywać Jego nadejście. Niemniej nie wszyscy odczuwali tę radość. Niektórym zabrakło wiary w to, że mrok oczekiwań da się wypełnić światłem innym aniżeli własne oczekiwania. Tak jest również dzisiaj. Są tacy, którzy blask bijący od Dobrej Nowiny uważają za złudzenie, albo zapalają nim lampę swojego życia tylko dla siebie, nie dla oświecenia drogi bliźniemu.

Dobrze czyni ten, kto stoi w cieniu, ale nie tylko – właściwie postępuje również taki, który potrafi stanąć w blasku bez fałszywego zażenowania. Maryja wiedziała, do jak wielkich rzeczy wezwał ją Bóg i o tym nie milczała. Znamy przecież „Magnificat”, Jej hymn uwielbienia. Prawdziwa pokora cieszy się tym, co dobre i wielkie, a otrzymane w darze. Maryja, Gwiazda zaranna, jaśnieje blaskiem godności danej przez Boga. Tylko w Jego świetle człowiek widzi, jak wiele otrzymał i może dawać innym.

Gwiazdo zaranna, módl się za nami.

Michał Grzesiak

Medytacje nad litanią do Matki Bożej

20 maja

Uzdrowienie chorych

Na tych słowach nie ma śladu sztucznej poźłoty i wymuszonego splendoru. Zostały utkane z nadziei, która zdaje się być silniejsza od kolejnych objawów i diagnoz. To modlitwa zimna jak rurki stelaża szpitalnego łóżka i stojaka na kroplówkę, a równocześnie modlitwa gorąca niczym serca tych, którzy patrzą na cierpienie rodziców, dzieci, przyjaciół. Dwa słowa w potoku myśli przed odebraniem wyników badań albo na początku kolejnego dnia, gdy nie obudził zegar, lecz ból.

Czy takie dni zdarzały się w życiu Maryi? Na kartach Ewangelii i innych ksiąg Pisma Świętego trudno znaleźć opis Jej fizycznego cierpienia, jednak pamiętajmy, że była normalną kobietą. Wszak Chrystus, prawdziwy Bóg, przyjął z Niej ciało i stał się prawdziwym człowiekiem. Maryja zajmuje przez to szczególne miejsce w Bosko-ludzkim dialogu, który został spisany szczególnym atramentem: krwią Jezusa przelaną na krzyżu. To właśnie perspektywa wcielenia i męki Syna pozwala zrozumieć, dlaczego nazywamy Jego Matkę *Uzdrowieniem chorych*. Ona wydała na świat Tego, którego możemy określić mianem *Boskiego Lekarza*. Chrystus wielokrotnie przywracał zdrowie ludziom dotkniętym chorobą – choćby trędowatym, sparaliżowanym, niewidomym czy głuchoniemym. Cuda objawiały moc Syna Bożego i skutkowały wzrostem liczby gromadzących się wokół Niego. Ciekawscy poprzestawali zapewne na byciu pilnymi obserwatorami, inni – ci, którzy uwierzyli – stali się słuchaczami i uczniami. Tymczasem również oni, tak często obecni przy Jezusie, pozostawili Go w momencie największej próby, będącym zarazem momentem największego cudu dokonanego przez Chrystusa: odkupienia, czyli duchowego uzdrowienia ludzi zranionych grzechem. Wśród garstki osób stojących pod krzyżem nie zabrakło Maryi. Dramatyczne doświadczenie konania i śmierci własnego dziecka, które jest udziałem wielu matek, przypadło także Jej. Stała się bliska cierpiącym, nie tylko współczując, lecz doznając boleści przenikającej duszę. Serce, w którym rozważała Słowo Boga skierowane do Niej, przeszył miecz zapowiedziany przez Symeona podczas ofiarowania małego Jezusa w świątyni jerozolimskiej.

Cierpienie – tajemnica wymykająca się łatwemu zrozumieniu – nie lubi wielu słów, ale ceni obecność, której dobrą nauczycielką jest Matka Boża. Ona leczy samotność i rozpacz człowieka mierzącego się z życiową próbą. Ona uzdrawia obojętność tych, którzy zamiast własnej wygody decydują się na poświęcenie czasu bliźnim w potrzebie.

Maryjo, Uzdrowienie chorych – módl się za nami.

Michał Grzesiak

Medytacje nad litanią do Matki Bożej

21 maja

Ucieczko grzesznych

To wezwanie przywołuje na myśl jedną z pieśni, w której śpiewamy: „lecz kiedy Ojciec rozgniewany siecze, szczęśliwy, kto się do Matki uciecze”. Obraz matki zatroskanej o los dziecka, zwłaszcza w obliczu jego krzywdy, nie jest czymś abstrakcyjnym. Czy jednak wspomniane słowa są właściwe? I czy jest szansa przestać żyć jak tułacz, biegnący od jednego niepowodzenia do następnego? Warto się nad tym zastanowić, aby w pokoju serca budować więź z Bogiem na wzór Maryi.

Matka Najświętsza jest wolna od zła – nie ma w sobie skazy obecnej w ludziach przez decyzję pierwszych rodziców, Adama i Ewy. My natomiast, obmyci przez chrzest, nosimy wewnątrz ten swoisty defekt naszej wolności, łatwo zwracającej się ku złu. Żałujemy niewłaściwych wyborów, korzystamy z sakramentu pokuty i pojednania, ale jak mamy wytrwać w dobrym? Trudno w jednej chwili znaleźć uniwersalną odpowiedź. Życie każdej i każdego z nas, określone różnymi doświadczeniami, jest podobne do życia innych, lecz zarazem bardzo odmienne. Wiara pokazuje nam, że różnorodność to nic niewłaściwego. Zostaje ona pojednana w Bogu – wszyscy jesteśmy Jego dziećmi. Tak docieramy do naszego źródła. Oto tajemnica stworzenia człowieka, tak często przywoływana, ale niejako nadal uchodząca z naszej świadomości. Nosimy w nas obraz Pana i podobieństwo do Niego. Grzech czyni z tego karykaturę, sporządzoną ołówkiem Szatana. Może ona śmieszyć przez chwilę swoją sprytną ironią, ale później doprowadzić do refleksji: czy naprawdę jestem takim człowiekiem? Umieć udźwignąć ten problem to potężne wyzwanie. Stąd tak cenna wydaje się być modlitwa do Maryi i wraz z Nią. Zwrócenie się do Matki Bożej z prośbą o pomoc w wytrwaniu w dobrym stanowi skuteczną drogę odwrotu od tego, co złe. Uciekamy najpierw „od” – od grzechu, folgowania niewłaściwym przyzwyczajeniom. Jednak nie zmierzamy donikąd, w jakąś ciemność, byle dalej od przykrego doświadczenia, lecz nie wiadomo, czy nie w szpony jeszcze gorszego stanu. Uciekamy „do” – mamy konkretny kierunek. Jest nim systematyczne uczenie się od Maryi takiej miłości względem Boga, która w naszym przypadku owocuje skutecznym żalem za popełnione zło i wolą rzeczywistej poprawy.

Gniew Boga, którego świadomość towarzyszyła ludziom przez wieki, szczególnie w obliczu zagrożeń i klęsk, jest chyba najbliższy krzykowi rozpacz, bezbrzeżnemu smutkowi. Widząc nasze błędy, pociąga nas do opamiętania i powrotu do Niego, bo tylko tak osiągniemy prawdziwe szczęście. Poznała je Maryja, dlatego zwrócenie się ku Niej daje wielką nadzieję ocalenia na wieki.

Ucieczko grzesznych, módl się za nami.

Michał Grzesiak

Medytacje nad litanią do Matki Bożej

22 maja

Pocieszycielko strapionych

Z tą prostą modlitwą zdają się wiązać słowa wypowiedziane przez Chrystusa podczas mowy pożegnalnej w Wieczerniku: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję” (J 15, 13-14). Przyjaźń stanowi wielki dar. Nie buduje się jej wielkimi deklaracjami, lecz wytrwałością i bliskością.

Widzimy w Maryi najpierw naszą Matkę, wsłuchując się w przesłanie ukrzyżowanego Jezusa. Jest Ona również naszą Królową, bo Jej godność i piękno są odzwierciedleniem obrazu znanego ze Starego Testamentu: „królowa w złocie z Ofiru stoi po twojej prawicy” (Ps 45, 10b). W litanii nie brakuje wezwań do Matki i Królowej. Ale wprost nie wybrzmiewa jeszcze jedna prawda o Niej, dyskretnie przebijająca się w określeniu „Pocieszycielka”. Maryja jest bowiem Przyjaciółką Boga i ludzi. Można zapytać – w jaki sposób oddała Ona życie za swoich przyjaciół? Przecież nie ma śladu wzmianki o Jej męczeństwie. Tutaj przebija się prawda o tych, którzy krwią zapłacili za bycie chrześcijanami. Aby oddać życie w momencie ostatecznej próby, trzeba umieć oddawać je każdego dnia. Męczennik to w grece i łacinie „martyr”, czyli świadek. To ten, który ma oczy szeroko otwarte i dostrzega znaki mocy Ewangelii, a następnie daje świadectwo, czyli odpowiedź na to, co zobaczył. Maryja oddała istnienie Panu i bliźnim. Nie zamilkła wobec Bożego wezwania w zwiastowaniu, ale również nie powstrzymała się od zabrania głosu w Kanie Galilejskiej, gdy zebranych na weselu zabrakło wina. Przyjaźń mierzy się obecnością w chwilach pięknych i bolesnych; chyba nawet bardziej w tych drugich, gdy trzeba zostawić wszystkie swoje małe sprawy i poświęcić czas przyjacielowi, potrzebującemu wysłuchania i wsparcia. Powierzenie trudności Maryi jest nie tylko piękną tradycją, ale w pierwszym rzędzie potrzebą serca. Modlitwa nie zawsze będzie dziękczynieniem. Niekiedy, aby była autentyczna, musi stać się wyżaleniem, wyrzuceniem z dna duszy najgłębszych smutków. Byle tylko nie zabrakło w niej zaufania, że Bóg odpowie we właściwym czasie, w odpowiedni sposób.

Wchodząc powoli w ostatni tydzień maryjnego miesiąca, warto się zastanowić, na ile wszystkie spotkania z Matką Najświętszą są pragnieniem pogłębienia z Nią naszej więzi. Na tym także polega przyjaźń – by poznać drugiego i naśladować jego dobroć, przede wszystkim w obliczu strapień tych, którzy są nam bliscy.

Pocieszycielko strapionych, módl się za nami.

Michał Grzesiak

Medytacje nad litanią do Matki Bożej

23 maja

Wspomożenie wiernych

Przez ów tytuł oddajemy cześć Maryi jako Tej, która poprzez wstawiennictwo u Boga wspiera wszystkich wierzących. Pomoc Matki Najświętszej ma wymiar indywidualny i wspólnotowy. Prośby i dziękczynienia, rozbrzmiewające na nabożeństwach i w prywatnych modlitwach, obejmują życie osobiste i rodzinne. W dziejach Polski i świata nie brakowało jednak sytuacji, gdy we wspólnej sprawie całe społeczeństwo uciekało się pod maryjny płaszcz.

Początki tego wezwania wiążą się z zagrożeniem tureckim. Po zwycięstwie floty chrześcijańskiej w bitwie pod Lepanto w 1571 roku papież Pius V dołączył rozważane słowa do litanii loretańskiej. Później przyszedł rok 1683 i Wiedeń – wiktoria Jana III Sobieskiego. Również w kolejnych wiekach wzywano Maryję na pomoc w sytuacjach zbiorowego zagrożenia. Wystarczy wspomnieć wydarzenia sprzed dokładnie stu lat. Zwycięstwo Polaków nad bolszewikami w sierpniu 1920 roku zostało określone mianem „cudu nad Wisłą”, przypisywanego opiece Matki Bożej, przyzywanej z racji uroczystości Jej wniebowzięcia. Za rzecz nadzwyczajną uznaje się też ocalenie papieża Jana Pawła II – nieudany zamach na jego życie miał miejsce 13 maja 1981 roku, a więc w kolejną rocznicę rozpoczęcia objawień fatimskich. Można mnożyć takie daty, które zapisały się w pamięci pojedynczych osób za sprawą doświadczenia obecności Maryi w ich życiu, nieraz zagrożonym czy pozbawionym nadziei. Nawet gdy w naszej osobistej historii nie nastąpił jeszcze tak poruszający moment, spróbujmy zauważyć, jak wiele daje czerpanie z przykładu Bogurodzicy każdego dnia. Bezgraniczna miłość Boga i bliźniego, odwaga, gotowość do służby, wierność aż do końca – to wszystko piękne i na swój sposób oczywiste, ale w praktyce wymagające konsekwencji, samodyscypliny i autentyczności. Wspomożeniem jest ten, kto przez słowa i postępowanie inspirowe do bycia lepszym człowiekiem. Maryja to wzór w dziedzinie relacji z Bogiem, ale i wzór człowieczeństwa, które nie może być pozbawione postawy służby i wdzięczności. Dzisiaj nieraz mówi się o kryzysie autorytetów. Jako chrześcijanie, czyniący rachunek sumienia, winniśmy zapytać samych siebie, czy nie dotyka on również nas, krępując wiele szlachetnych zamiarów poprzez strach albo konformizm.

Często wpatrujemy się w Maryję. Czczymy Jej wizerunki, przywołujemy narodowe tradycje, świętujemy odpusty. Szkoda, jeżeli taka pobożność ograniczy się do biernego czekania. Niezależnie od osobistego położenia, jesteśmy wezwani do dawania świadectwa wiary wobec bliskich i spotykanych ludzi, wspierając ich życzliwością na wzór niebieskiej Wspomożycielki.

Wspomożenie wiernych, módl się za nami.

Michał Grzesiak

Medytacje nad litanią do Matki Bożej

24 maja

Królowo Apostołów

Takie określenie Maryi wiąże Ją nie tylko z chwilą zesłania Ducha Świętego na apostołów, która dokonała się niemal dwadzieścia wieków temu. To również znak Jej działania w życiu współczesnych pasterzy Kościoła – następców pierwszych uczniów Chrystusa. Wśród tych, którzy całkowicie zawierzyli swoje życie Matce Bożej, szczególną rolę w najnowszych dziejach Kościoła i naszej Ojczyzny odegrali święty Jan Paweł II i kardynał Stefan Wyszyński, którego beatyfikacji oczekujemy.

Obaj byli wpatrzeni w przykład Matki Najświętszej od młodości. W dzieciństwie Karol Wojtyła często kierował swoje kroki do bocznej kaplicy w wadowickim kościele, gdzie Bogurodzica odbiera cześć w wizerunku Nieustającej Pomocy. Później, już jako student i robotnik Solvayu, poznał „Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny” autorstwa francuskiego kapłana żyjącego na przełomie XVII i XVIII wieku, świętego Ludwika Marii Grignion de Montfort. Właśnie z jego rozważań przyszedł papież zaczerpnął dewizę biskupią, używaną również po wyborze na Stolicę Piotrową. „Totus Tuus” – „Cały Twój”. Te słowa, wyrażające całkowite oddanie Bogu na wzór Maryi i razem z Nią, stały się czytelnym symbolem duchowości Jana Pawła II dla całego świata. Podobnie mocną więź z Matką Bożą rozwiniął w swoim życiu Prymas Tysiąclecia. Będąc jeszcze klerykiem, na dodatek bardzo słabym na zdrowiu, zawierzył swój los i powołanie Maryi. Stało się to w niezwykle wówczas małym i zapomnianym kościele w Licheniu. Wioska także dzisiaj należy do diecezji włocławskiej, w której Stefan Wyszyński odbywał studia seminaryjne. Po przezwyciężeniu choroby, jako kapłan oraz biskup w Lublinie i Warszawie, aż do śmierci spłacał dług wdzięczności, powtarzając słowa: „wszystko postawiłem na Maryję”. W Jej macierzyńskiej opiece pokładał nadzieję, gdy nadeszły chwile prześladowania Kościoła przez władze komunistyczne, łącznie z represjami względem jego osoby. Spędził trzy lata w niewoli, internowany w czterech miejscach, z których dwa – Rywałd Królewski i Stoczek Klasztorny – to sanktuaria maryjne. Podczas uwięzienia przygotował tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego, trzy stulecia po pierwszym ślubowaniu króla Jana Kazimierza. Tron Królowej Polski był dla prymasa Wyszyńskiego ostoją i punktem odniesienia w całym jego duszpasterstwie.

Starożytna maksyma Tytusa Liwiusza mówi, że „słowa uczą, przykłady pociągają”. Świadectiono życia wielkich papieży, biskupów i kapłanów budzi wielką radość tych, którzy korzystają z ich posługi na różne sposoby. Zwłaszcza w dobie rozmaitych skandali i dramatów dziękujemy Panu za pasterzy autentycznie wiernych powołaniu. Wbrew pozorom nie jest ich niewielu. Są w naszych parafiach, szpitalach, domach opieki. Dziękujemy za nich i prosimy Maryję o opiekę nad nimi.

Królowo Apostołów, módl się za nami.

Michał Grzesiak

Medytacje nad litanią do Matki Bożej

25 maja

Królowo wszystkich świętych

Łączymy się w tym pozdrowieniu ze wszystkimi, którzy poprzedzili nas w drodze do wieczności i radują się przebywaniem z Bogiem na zawsze. Bo święci to nie tylko ludzie szeroko znani przez kanonizację czy beatyfikację, ale wszyscy, którzy zakończyli ziemską wędrówkę i dostąpili zbawienia. Modlimy się także za naszych bliskich zmarłych, niejako życząc im w ten sposób, by cieszyli się chwałą nieba.

Nie wiemy, jak tam jest i nie dowiemy się, póki nie nastąpi nasze rozstanie z tym światem. To uciążliwe – wszak chcemy wszystko sprawdzić, dotknąć i ocenić. Bez dwóch zdań ryzykujemy, ale możemy zyskać coś, co przewyższa wartością wszystkie dobra materialne. Z całym brzemieniem pytań, na przekór niedowiarstwu, przyjmujemy więc słowa Jezusa: „w domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14, 2-3). Przywołana wypowiedź Chrystusa, zawarta w mowie pożegnalnej przed Jego męką, jest niezwykle konkretna. Mistrz zarysował przed uczniami wiekuistą perspektywę wspólnego zamieszkania, zastrzegając, że w przypadku innej sytuacji uprzedziłby o niej. Świętość jest złączona z prawdą i jednoznacznością. Święty Paweł zachęcał Efezjan: „żywąc prawdziwie w miłości sprawmy, by wszystko rosło ku Temu, który jest Głową – ku Chrystusowi” (Ef 4, 15). Całkowitym oddaniem Bogu w szczerości serca byli nacechowani męczennicy, godzący się na prześladowanie, gdy nakłaniano ich do wyparcia się wiary. Podobnie wszystko poświęcili Panu święci wyznawcy, czyli ci, którzy odeszli przez naturalną śmierć, bez rozlewu krwi, ale przeżyty wcześniej czas wypełnili słowami i czynami zgodnymi z nauką Ewangelii. W modlitwie sięgali po różaniec i inne formy nabożeństwa do Maryi. W ten sposób nie tylko oddawali cześć Matce Najświętszej, ale potwierdzali swoją wiarę w to, że Syn Boży prawdziwie przyjął z Niej ciało i jako Bóg-Człowiek odkupił ludzkość. Tak Jezus otworzył nam drogę do świętości, na której wolność naszego wyboru spotyka się z Jego łaską.

Wśród świętych byli tacy, którzy w duchowych spotkaniach ujrzeli Matkę Bożą. Choćby Bernadeta Soubirous z Lourdes czy Franciszek i Hiacynta Marto z Fatimy doświadczyli niewytłumaczalnego cudu objawień. Jednak nie tylko ze względu na nich czcimy Maryję jako Królową wszystkich świętych. Czynimy to przede wszystkim dlatego, że nikt tak jak Ona nie wezwał każdego człowieka do wierności woli Boga, mówiąc: „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2, 5).

Królowo wszystkich świętych, módl się za nami.

Michał Grzesiak

Medytacje nad litanią do Matki Bożej

26 maja

Królowo bez zmary pierworodnej poczęta

Tymi słowami wychwalamy Pana za łaskę zachowania Maryi od zmary grzechu, dziedziczonego po pierwszych ludziach, którzy okazali nieposłuszeństwo wobec polecenia Boga i sięgnęli po owoc z drzewa poznania dobra i zła. Tradycja Kościoła pokazuje związek tej sytuacji ze sceną ukrzyżowania Jezusa. Jest On niczym owoc nowego drzewa, czyli krzyża, niosący życie i pojednanie z Ojcem.

Stworzenie człowieka było ukoronowaniem Bożego dzieła. Piękno świata w mnogości roślin i zwierząt budzi zachwyt. Onieśmielają piętrzące się góry i połacie oceanów. Jednak największy podziw potrafi wzbudzić ludzka godność. Każdy z nas jest tajemnicą i nosi w sobie prawdziwe bogactwo – możemy kochać Boga i bliźniego, a przez to odpowiadać na miłość Stwórcy, bo właśnie ona jest źródłem naszego istnienia. Pierwsi ludzie otrzymali wszystko, mieli panować nad ziemią i tym, co rodzi natura. Mieli też stać na straży życia, pomnażając je przez wzajemną relację. W literackim opisie początków wszystkiego, zawartym w Księdze Rodzaju, uderza harmonia. Idąc za tym tekstem, można stwierdzić, że Bóg wziął człowieka za rękę i pokazał mu całą rzeczywistość, ofiarując do niej klucz, czyli wierność. Ktoś mógłby powiedzieć, że to sprytny manewr – niby człowiek jest wolny, bogato uposażony, ale musi w zamian spełniać określone warunki i ich nie przekraczać, czyli ostatecznie pozostaje jakby przykuty łańcuchem nakazu. Irytacja pewnie minie, gdy sami postawimy się w miejscu kogoś oszukanego. Pęknięcie zaufania, za którym stoi Szatan, naznaczyło ludzką historię od tragicznego wyboru Adama i Ewy. Jedno kłamstwo, jeden występki potrafi zniszczyć wszystko. Skoro raz skłamałeś, możesz to uczynić pewnie kolejny raz i mnie zwodzić. Jeżeli sam jestem kłamcą, to i drugi nie musi być inny. Takiego błędnego koła nie mogła zatrzymać doskonałość rozumiana jako perfekcyjność wyniesiona na piedestał. Przebaczenie i pojednanie daje miłość. Tylko ten, kto jest wewnętrznie wolny, potrafi kochać bez warunków. Taka była miłość Maryi, dzięki której mogła przyjąć Chrystusa i dać Go światu. W taką miłość da się na nowo uwierzyć dzięki Jezusowi i Tej, która otworzyła przed Nim czyste i wolne serce.

Dogmat o niepokalanym poczęciu Matki Bożej został sformułowany dopiero w połowie XIX stulecia, chociaż wiara w ten fakt towarzyszyła Kościołowi od pierwszych wieków. Przekracza ona ramy ludzkiego rozumowania, ale trafia w sedno duszy, złaknionej pięknych spotkań, wolnych od unikających się spojrzeń, milczenia, pokrętnych tłumaczeń. Piękno Maryi inspiruje do pracy nad sobą, by umieć całkowicie oddać się Bogu i bliźnim.

Królowo bez zmary pierworodnej poczęta, módl się za nami.

Michał Grzesiak

Medytacje nad litanią do Matki Bożej

27 maja

Królowo wniebowzięta

Litanijny hołd dla Maryi obejmuje również wspomnienie Jej wniebowzięcia. Pismo Święte nie wspomina tego wydarzenia – mowa o nim w apokryfach, czyli tekstach niewłączonych do kanonu Biblii, ale wyrażających wiarę chrześcijan pierwszych wieków. Zawierają one przekonanie, że Matka Boża nie doświadczyła śmierci, a z ciałem i duszą została wzięta do nieba.

W Polsce od stuleci jedne z najpiękniejszych celebracji są związane z dniem 15 sierpnia, gdy w liturgii Kościoła przypada dzień poświęcony wniebowzięciu Maryi. Między innymi w Kalwarii Zebrzydowskiej, Kalwarii Pałacowskiej czy na Górze Świętej Anny są urządzone barwne procesje. Parę dni przed główną uroczystością w rozmodlonym pochodzie jest niesiona figura śpiącej Matki Najświętszej na marach, poprzedzana przez sztandary, chorągwie i inne feretrony. Wszystkiemu towarzyszy dźwięk orkiestry, grającej pieśni i żałobne marsze. Zgoła odmienny nastrój panuje w samo maryjne święto, gdy nad rozśpiewaną procesją góruje statua Wniebowziętej. Ołtarze są przystrojone bukietami, w których nie może zabraknąć polnych kwiatów. Widać je wtedy również w rękach uczestników wielkich odpustów, jak i wśród wiernych obecnych w każdej świątyni. Radość z tego, co zrodziła ziemia – cieszących oczy roślin, kłosów bogatych w ziarna i dojrzewających owoców – stanowi odbicie tej radości, którą mamy nadzieję doznawać kiedyś już na zawsze, bez niepewności, wolni od głodu i niedostatku w przestrzeni materialnej, ale przede wszystkim nasyceni duchowo. O tym mówi zresztą prośba do Boga, wypowiedziana przez kapłana podczas błogosławieństwa ziół i kwiatów: „gdy będziemy schodzić z tego świata, niech nas, niosących pełne naręcza dobrych czynów, przedstawi Tobie Najświętsza Dziewica Wniebowzięta, najdoskonalszy owoc tej ziemi, abyśmy zasłużyli na przyjęcie do Twojego domu”. Całe nasze życie bywa podobne do pracy rolnika. Gleba jest niezbyt żyzna. Z trudem przychodzi uprawa tego, co zasialiśmy przez nasze decyzje. Chłód czyjejś nieżyczliwości lub rzeka cierpienia niczym powódź potrafi zniszczyć niemal wszystko, co zdążyło wzrosnąć. Nieraz klęską jest pycha, paląca nawet dorodne łany.

Wytrwałość niejednego gospodarza, stawiającego czoła ciężkim warunkom, pozwala wyżywić jego rodzinę i ma istotny udział w wykarmieniu małej bądź wielkiej społeczności. Wiara ma w sobie coś z tej postawy. Daje pokarm naszej codzienności i niejednokrotnie sprawia, że potrafimy umocnić bliźniego potężną siłą. Nie pochodzi ona z nas samych, lecz od naszego Pana, co pokazało zawierzenie i służba względem Niego w życiu Maryi.

Królowo wniebowzięta, módl się za nami.

Michał Grzesiak

Medytacje nad litanią do Matki Bożej

28 maja

Królowo różańca świętego

Ponad 50 wezwań litanii loretańskiej to liczba niemalże równa sumie paciorków różańca. Te dwie maryjne modlitwy przenikają życie czcicieli Matki Najświętszej. Trudno znaleźć parafię, przynajmniej w naszej Ojczyźnie, w której nie istniałaby minimum jedna róża Żywego Różańca. Nabożeństwa październikowe i fatimskie oraz różne formy prywatnej pobożności wiążą się z wzięciem do ręki różańcowej koronki.

W ślad za wypowiedziami papieży XX wieku, różaniec bywa nazywany „streszczeniem Ewangelii”. Rozważając tajemnice radosne, światła, bolesne i chwalebne, rzeczywiście kierujemy myśl i serce ku najważniejszym wydarzeniom z życia Chrystusa. Niektóre z nich wprost wiążą się z obecnością Jego Matki, inne zaś w swoim opisie są pozbawione bezpośredniej wzmianki o Niej. To wskazówka dla nas, która może okazać się pomocna w podjęciu tej modlitwy. Nieraz z różańcem obchodzimy się w pośpiechu, niekiedy myśli uciekają ku innym sprawom. Z rozproszeniami problem mieli nawet święci i w tym względzie nie jesteśmy od nich różni. Szukając metody na wyciszenie duszy i znalezienie pokoju serca, może warto spróbować popatrzeć na wszystkie rozważane sceny oczyma Maryi? Sięgając głębiej niż dosłowność i niepowtarzalność różnych momentów, docieramy do prawdy, że widziała Ona to samo, co my. Wszak Chrystus to Bóg, który stał się człowiekiem z krwi i kości. Przyniósł pełnię radości, odkrywaną w zwyczajnym szczęściu narodzin czy odnalezieniu z zagubienia. Zajaśniał prawdą, która jest wpisana w szczerłość autentycznych ludzkich gestów. Cierpiał przez krańcowy ból, znany z cierpienia powodowanego niejedną chorobą. Otworzył drogę do prawdziwego szczęścia, większego niż doczesne sukcesy, ale z nimi związanego, jeżeli nie zostały zbudowane na czyjejś krzywdzie. Różaniec jest więc przechodzeniem wspólnie z Maryją przez nasze życie – rachunkiem sumienia pełnym pytań o właściwe postępowanie i decyzje, ale również modlitwą dziękczynną jak Jej „Magnificat” za moc Bożego działania w naszych słowach i uczynkach. To zatem droga ku spotkaniu z Jezusem. Raz bliższe będą tajemnice trudne, innym razem bardziej znajome będą te radośniejsze.

Czasem na górskich szlakach jedyny element służący asekuracji to łańcuch. Ktoś bardziej ostrożny powiedziałby pewnie, że lepiej odpuścić sobie dalszą wspinaczkę, bo mimo takiego zabezpieczenia można łatwo spaść. Podobnie jest z różańcem. To modlitwa dla odważnych i zdobywających szczyty. Trzymany w ręce, pozwala się wznieść ponad grzech i słabość, jeśli tylko towarzyszy temu wiara w moc Boga i orędownictwo Maryi.

Królowo różańca świętego, módl się za nami.

Michał Grzesiak

Medytacje nad litanią do Matki Bożej

29 maja

Królowo pokoju

Wypowiadamy to wezwanie, nie słysząc huku wystrzałów czy szlochu rannych na ciele i duszy za sprawą okrucieństwa wojny. Żyjemy w wolności, ale nie wszyscy mają takie szczęście. Również dzisiaj w niektórych regionach świata trwają bratobójcze walki, a gdyby spojrzeć głębiej, to i w naszej Ojczyźnie nie brakuje wzajemnej wrogości, która słowem potrafi zadawać ciosy równie bolesne, jak te niesione ciężką bronią.

Wśród nakazów zawartych w Dekalogu wyjątkowo mocno rozbrzmiewa wezwanie Boga do poszanowania życia. Zakaz zabijania jest głęboko wpisany w serce człowieka, który z natury strzeże własnego bezpieczeństwa. Słusznie oburzamy się na widok prezentowanych w mediach krwawych masakr. Dobrze, że niepokoją nas obrazy przedstawiające małe dzieci z karabinami w rękach, traktowane jak marionetki przez członków organizacji terrorystycznych. Pytanie jednak – choć skala jest oczywiście nieporównywalna – czy potrafimy wyzwolić w sobie podobne oburzenie wobec podsycania wrogości w naszym najbliższym otoczeniu? Śmiertelnym wrogiem bywa sąsiad o trudnym charakterze, który być może faktycznie postępuje niewłaściwie, ale podsycany moimi reakcjami nie przestanie brnąć w nienawiść. Podziały rozrywają rodziny. Krewni unikają spotkań, a widząc się raz w roku, szybko przechodzą do kłótni, choćby na tematy polityczne. Z pewnością słyszeliśmy kiedyś słowa błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki, który cytował świętego Pawła: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!” (Rz 12, 21). Można niestety odnieść wrażenie, że odłożyliśmy to przesłanie na półkę pełną historycznych książek. Spotkanie z Maryją wzywa, by wrócić do tej myśli. Matka Boża jest niewątpliwie Tą, która służyła zatrzymaniu zła i wprowadzeniu pokoju. Nie chodzi nawet o przesłanie wielu objawień ostatnich dziesięcioleci, w których padały nawiązania do konfliktów międzynarodowych i lokalnych. W Maryi zatrzymuje się zło, bowiem to Ona przynosi nam Chrystusa, który pojednał nas z Ojcem i wezwał do miłości wzajemnej, i, co więcej, do miłości względem nieprzyjaciół. Pionowa belka krzyża łączy ziemię i niebo. Pozioma jest niczym most między ludźmi obmytymi Krwią Jezusa.

Nieraz momentem pojednania staje się wieczór wigilijny. Atmosfera Bożego Narodzenia, dyskretnie niosąca w sobie czułość okazywaną Synowi przez Maryję, pomaga łączyć to, co zostało zerwane w wielu rodzinach i innych relacjach. Nie trzeba czekać do grudnia, by przebaczyć lub prosić o odpuszczenie winy. Ale być może i ten rok, tu i ówdzie, nie przyniesie zgody. Tym bardziej warto przynosić te niełatwe sprawy na modlitwę.

Królowo pokoju, módl się za nami.

Michał Grzesiak

Medytacje nad litanią do Matki Bożej

30 maja

Królowo Polski

Wraz z zakończeniem litanii przychodzimy do Maryi z naszą tożsamością – z historią, teraźniejszością i pytaniami o przyszłość. Jej obraz z Jasnej Góry nie pozostawia nikogo obojętnym. Przed ołtarz z hebanu i srebra wędrują pielgrzymi znad Bałtyku i spod Tatr, a prócz nas także czciciele z innych krajów. Jest przed oczami wszystkich. Nawet prowokatorzy, beztrosko używający hasła „sztuka nowoczesna”, nie pozostają wobec Niej bierni.

Sanktuarium w Częstochowie to najważniejszy punkt na duchowej mapie Polski. Tutaj w jednym szeregu, łączącym różne czasy, tradycje i przekonania, stoją papieże, rządzący państwami i zwykli ludzie. Wszyscy są uczestnikami wyjątkowego spotkania twarzą w twarz. Nie chodzi o cudowność samego obrazu jako materii – desek i farby. Jest on wyjątkowy, gdyż jako ikona stanowi okno do nieba, otwarte na oścież. Oblicze Maryi zostało ukazane ręką nieznanego malarza. Później, w XV stuleciu, pocięto je mieczem lub szablą podczas agresji na święte miejsce. Skupiona twarz Matki Bożej, według słów wiersza księdza Janusza Pasierba, jest niczym „ziemia pszeniczna i skórka wiejskiego chleba”. Ciemne i zarazem ciepłe barwy, układające się w pełną współczucia zadumę, poruszają widza. I tak dokonuje się ta przedziwna rozmowa, której przebieg rysuje się na twarzach zgromadzonych wiernych. Radość przeplata się ze smutkiem, a trudna do wyrażenia w słowach wdzięczność współbrzmi z wytrwałą modlitwą prośb. Dialog rozgrywa się od niepamiętnych czasów, a jego owocami i niemymi świadkami są liczne wota, zawieszone na ścianach jasnogórskiej kaplicy. I nie tylko tam, ale wokół wielu maryjnych obrazów czy figur w wielkich i małych świątyniach. Materialna wartość tych znaków jest niczym w stosunku do bogactwa ludzkich doświadczeń, za sprawą których zostały ofiarowane. Czasem cenniejsze od nich jest kilka polnych kwiatków, które czyjaś ręka położyła w przydrożnej kapliczce, wraz z modlitwą-podziękowaniem za rozwiązany problem bądź za siłę do dalszego mierzenia się z wyzwaniami. Próby te przyjmowały różną postać w dziejach naszego narodu. W życiu każdej i każdego z nas wciąż pojawiają się nowe. I te troski, i radości przeżywamy z naszą Matką. Tak podpowiada serce.

Podczas swojej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny w 1979 roku, święty Jan Paweł II powiedział przed obliczem Czarnej Madonny – naszej Matki i Królowej: „tutaj zawsze byliśmy wolni”. Dar duchowej wolności jest owocem męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. U początków Jego misji znalazło się zawierzenie Maryi, powtarzające się w niejednej polskiej duszy, zapraszającej Boga pod dach swojego domu, do swojego serca – do codzienności.

Królowo Polski, módl się za nami.

Michał Grzesiak

Medytacje nad litanią do Matki Bożej

31 maja

...

Miesiąc maj dobiegł końca. Udało się nam wspólnie zebrać piękny duchowy bukiet dla Maryi, złożony z osobliwych kwiatów – litanijnych wezwań i chwil poświęconych na modlitwę. Może ich być z pewnością więcej. Przecież nadal będziemy w głębi serca spotykać się z Matką Bożą, przynosząc codzienne sprawy i próbując naśladować Jej wiarę, nadzieję i miłość wobec Pana i drugiego człowieka.

Litania mieści liczne tytuły, jakimi określamy Matkę Najświętszą, ale jeszcze więcej zwrotów, utrwalonych choćby w lokalnej tradycji, funkcjonuje poza tekstem tej pięknej modlitwy. Tylko w naszym mieście, w kościele karmelitów na Piasku, zwracamy się do Pani Krakowa, a u franciszkanów naprzeciw kurii wzywamy wstawiennictwa Smętnej Dobrodziejki. W Ludźmierzu nadano Maryi godność Królowej czy też Gaździny Podhala, a w Jordanowie jest Ona Matką Trudnego Zawierzenia. Wielu też pamięta, że 15 sierpnia trzeba westchnąć na modlitwie do Zielnej, a 8 września do Siewnej Pani. Przed zmianami w kalendarzu liturgicznym po ostatnim soborze, gdy (notabene) dzisiejsze święto Nawiedzenia przypadało 2 lipca, wtedy mówiono także o Matce Bożej Jagodnej.

Równie wiele jest obrazów i rzeźb, przez które dane ludziom od Stwórcy wyobraźnia i talent próbowały ukazać postać Bogurodzicy. Zdobia one kościoły, kaplice i prywatne domy, będąc często kopiami jasnogórskiego wizerunku, jak opisał to w poetyckiej modlitwie Jan Lechoń:

„O ty której obraz widać w każdej polskiej chacie
I w kościele i w sklepiku i w pysznej komnacie
W ręku tego co umiera nad kołyską dzieci
I przed którą dniem i nocą wciąż się światło świeci

Która perły masz od królów złoto od rycerzy
W którą wierzy nawet taki który w nic nie wierzy
Która widzisz z nas każdego cudnymi oczami
Matko Boska Częstochowska zmiłuj się nad nami”.

Osobista historia, rozmaite doświadczenia – piękne i niełatwe, budzące radość i smutek – sprawiają, że pieśń śpiewana Maryi przez każdą i każdego z nas ma nieco inną melodię, nastrój i słowa. Rozmawiamy z Nią razem ze wszystkimi, ale też po swojemu. I tak niech pozostanie, bo wtedy dochodzi do głosu dusza.

Matko Boża – Matko nasza, módl się za nami.

(Na zakończenie majowych spotkań z Matką Bożą dziękuję wszystkim, którzy przez modlitwę i rozważanie tekstów stworzyli duchową wspólnotę. W niej razem wychwalaliśmy Boga za osobę Maryi i Jej obecność w naszym doświadczeniu wiary. Bóg zapłać! MG)